Nadrabin-przemytnik tłumaczy się

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 173 Wydanie Ł. Rok 68 Niedziela, dnia 31 lipca 1938

Spisek rewolucyjny na wyspie Krecie

Na czele spisku stoi siostrzeniec Venizelosa — Spiskowcy opanowali z początku stolicę wyspy Kaneę — Rewolta została opanowana przez wojska rządowe

Bukareszt. (Tel. wł.) Jak donoszą z Aten na wyspie Krecie zorganizowano spisek rewolucyjny.

W ciągu czwartku spiskowcy wtargnęli do głównych budynków administracyjnych na wyspie i obsadzili radiostację.

Na czele spisku stoi Mitsotakis, siostrzeniec zmarłego przed paru laty Venizelosa. Dowodzi on oddziałem liczącym 3 tysiące ludzi i ponoć dobrze uzbrojonym.

Spiskowcy zawładnęli stolicą Kanea. Urzędnicy na czele z gubernatorem, zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

Rząd grecki wysłał na Kretę dwa pułki piechoty i marynarki, które wyruszyły niezwłocznie w drogę.

Ateny. (PAT.) Ateńska Agencja Telegraficzna donosi:

Korzystając z liczebnego zmniejszenia sił garnizonu, co zwykle następuje w okresie letnim, zbrojna grupa, licząca około 400 ludzi, na której czele stali Mitsotakis i Nadziangheli przedostała się nocy ubiegłej do miasta Kanea na Krecie i zdołała je opanować. Przyczyna i cel tego ruchu są dotychczas niewytłumaczone.

Prezes rady ministrów, otrzymawszy wiadomości o tych zajściach, rozkazał niezwłocznie skierować do Kanei silne oddziały wojska, marynarki i eskadrę lotniczą.

Na całej Krecie panuje zupełny spokój, podobnież jak i w całej Grecji.

Premier wydał następującą odezwę do ludności wyspy:

„W chwili, gdy wszystkie wysiłki są poświęcone dziełu odbudowy narodowej, uzbrojona grupa powstańców wkroczyła do Kanei, zajmując miasto. Jestem niezłomnie zdecydowany użyć wszelkich środków, w celu przywrócenia ładu i zapewnienia ludności wyspy Krety spokoju i porządku. Będąc pewnym uczuć patriotycznych ludności Krety, zwracam się do niej, by odmówiła wszelkiej pomocy powstańcom, stwierdzając wobec narodu greckiego, iż Kreta solidaryzuje się z całym narodem.“

Odezwa kończy się stwierdzeniem, iż w całym kraju panuje zupełny spokój, a rząd cieszy się poparciem wszystkich kół społecznych.

W kołach rządowych ostatnie wydarzenia na Krecie są bagatelizowane. Do wypadków tych nie jest przywiązywane żadne większe znaczenie.

ANGIELSKIE ZBROJENIA LOTNICZE



Minister lotnictwa sir Kingsley Wood ogląda świeżo wykonany przez zakłady Austina w Birmingham samolot bojowy. Na obrazku minister w środku, w towarzystwie lorda Austina (po prawej).

Światowy kongres młodzieży



W sierpniu ma się odbyć w Nowym Jorku II Światowy Kongres Młodzieży, w którym weźmie udział około 500 delegatów z 42 państw. Organizacją kongresu zajmuje się przedstawiona tutaj młoda Angielka, p. Elżbieta Shields-Collins.

Irak i Syria — wspólnym państwem?

Jerozolima. (PAT). Donoszą z Bejrutu, że odbyła się tam nieoficjalna narada czołowych osobistości Syrii i Iraku. Jak słychać, na naradzie tej omawiano możliwości utworzenia państwa związkowego, w skład którego weszłyby Irak i Syria.

Po zakończeniu obrad uczestnicy ich mieli złożyć czołowym osobistościom angielskim sprawozdanie. Podobno też ze strony angielskiej nie są wysuwane sprzeciwy przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy Iraku i Syrii.

Szczątki króla Stanisława wróciły do kraju

Władze sowieckie wydały trumnę ze szczątkami ostatniego króla Polski, które dotychczas pozostawały w kościele św. Katarzyny w Petersburgu — Trumna będzie złożona w krypcie zabytkowego kościoła w Wołczynie

Warszawa. (Tel. wł.). W uzupełnieniu doniesień o przewiezieniu trumny ze zwłokami króla Stanisława Augusta nadchodzą następujące szczegóły:

Zwrot zwłok króla Stanisława nastąpił przed dwoma tygodniami. Władze sowieckie dostawiły trumnę ze zwłokami królewskimi na stację pograniczną w Stołpcach. Władze centralne poleciły zająć się tą sprawą Urzędowi Wojewódzkiemu w Pińsku, który urządził prowizoryczne grobowiec w Wołczynie, gdzie król Stanisław August przyszedł na świat.

Sprowadzenie zwłok nieszczęsnego króla nastąpiło z powodu skazania na zagładę wszystkich świątyń katolickich w Sowietach. Wskutek przesądzenia losów kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, gdzie były zwłoki króla Stanisława pochowane w r. 1798, koniecznym się stało zabranie stamtąd zwłok.

Kościół św. Katarzyny został zlikwidowany po ustabilizowaniu się władzy sowieckiej. Rozpoczęło się wówczas rozbijanie grobów w poszukiwaniu kosztowności. Profanacji zwłok króla zapobiegła jednak interwencja polska.

W kościele tym były pochowane zwłoki różnych osobistości polskich z XIX wieku oraz z początku XX w. Dlatego też rodziny wszczęły wówczas starania o sprowadzenie nieznieszczonych grobów do Polski.

Trumnę ze zwłokami króla Stanisława Augusta wraz z małą trumienką, w której spoczywały jego wnętrzności, po zabalsamowaniu zwłok, pozostawiono w grobowcu, ufundowanym po śmierci króla przez cara Pawła I. Przypuszczano wówczas, że władze sowieckie pozostawią kościół św. Katarzyny zamieszkującej w Leningradzie ludności katolickiej. Stało się jednak inaczej.

Szczątki króla polskiego były w zupełnej poniewierce. Ciężka drewniana dębowa trumna Stanisława Augusta została poważnie uszkodzona. Wieko trumny było oderwane i zastąpione dwoma deskami. Zniknęły ozdoby z orłów polskich, z liter S. A. oraz herbu królewskiego. Ze zwłoków króla pozostała tylko garść prochu, natomiast karmazynowe szaty królewskie zachowały się nieźle. Na miejscu wezgłowia leżała korona, kuta ze srebra, grubo pozłacana. Obok trumny stały dwie niewielkie puszki, z których jedna miała zawierać serce, a druga trzewia królewskie, usunięte przy balsamowaniu.

W r. 1929 czterech Polaków, którym udało się dotrzeć do krypty pod kościołem św. Katarzyny, uporządkowało trumnę ze zwłokami króla. Zamierzali oni przewieźć zwłoki do kraju potajemnie. Zamierzenie to okazało

(Dokończenie na stronicy 2)

Węgiel tańszy

Warszawa. (Tel. wł.). Na rynku węglowym w Warszawie zaznaczyło się lekkie potanienie węgla. (w)

Propaganda antyhitlerowska w Wiedniu

Warszawa. (Tel. wł.). W Wiedniu pojawiły się ulotki antyreżimowe. Przy jednej z ulic dokonano rewizji u hitlerowca. Aresztowano jego żonę, gdyż znaleziono skład nielegalnej bibuły. W ciągu dnia aresztowano dalszych 12 osób, które do mieszkania jego przychodziły. (w)

Klęska „czerwonych“ w dolinie rzeki Ebro

Burgos. (PAT). Radio Nacional ogłosiło komunikat, z którego wynika, że w czwartek w ciągu nocy nieprzyjaciel usiłował ponownie przekroczyć rzekę Ebro. Oddziały wojsk gen. Franco zamiary te uniemożliwiły, zadając duże straty nieprzyjacielowi. Żołnierze gen. Franco podpalili 4 czołgi nieprzyjacielskie i wzięli do nie... 200 jeńców.

się jednak niewykonalne, zabrano jedynie małą skrzynkę, którą znaleziono obok trumny Stanisława Augusta, która, jak się okazało, zawierała śmiertelne szczątki króla Stanisława Leszczyńskiego.

Trumnę tego króla w czasie kampanii napoleońskiej przewieziono przez gen. Michała Sokolnickiego z Nancy do Warszawy. Trumnę tę oddano Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu. Po upadku powstania listopadowego szczątki królewskie przewieziono do Petersburga wraz ze skonfiskowanymi zbiorami tego Towarzystwa. Szczątki króla Stanisława Leszczyńskiego zostały przewiezione z powrotem w r. 1929, a zwłoki króla Stanisława Augusta musiały pozostać w Leningradzie.

Gdy ostatnio znowu zatryumfował prąd antyreligijny i świątynia została skazana na rozbiórkę, zaszła potrzeba znalezienia dla zwłok królewskich innego miejsca.

Zwłoki umieszczone są w trumnie metalowej, a ta w trumnie prostej, drewnianej. Ze Stołpców do Brześcia trumna odbyła drogę koleją, a z Brześcia do Wołczyna przetransportowano szczątki samochodem przy udziale eskorty.

Trumnę ze zwłokami ostatniego króla umieszczono tymczasowo w podziemiach kościoła, gdzie pozostanie do czasu ukończenia generalnego remontu i restauracji zabytkowego kościoła w Wołczynie i wówczas zostanie przewieziona do specjalnej krypty.

(w)

Treść statutu narodowościowego nie ustalona

Praga. (PAT) Czechosłowackie Biuro Prasowe donosi:

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie na temat ustaw narodowościowych, odpowiednie władze rządowe zwracają uwagę na fakt, że wiadomości te nie obejmują całości przewidywanych rozwiązań, gdyż ostateczna redakcja nie jest jeszcze ukończona.

Komitet Polityczny Ministrów pracuje obecnie nad zagadnieniami reformy administracji publicznej. Dopóki nie zostanie ostatecznie ustalony sposób przeniesienia uprawnienia władz naczelnych na organy autonomiczne, nie można wypowiadać sądu o tej reformie.

Położenie Polaków w Czechosłowacji

Warszawa. (Tel. wł.). PAT donosi z Morawskiej Ostrawy, że przedstawicielstwo polityczne ludności polskiej ogłosiło następujący komunikat:

„Komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji stwierdza, że podana przez niektóre dzienniki zagraniczne wiadomość, jakoby rząd praski załatwił całokształt żądań mniejszości polskiej w Czechosłowacji — nie odpowiada prawdzie.

„Według sprawozdania, doręczonego delegacji polskiej przez prezydium rady ministrów w Pradze, władze centralne załatwiły na razie formalnie część postulatów o charakterze szczegółowym. Natomiast jeśli chodzi o zasadnicze żądania mniejszości, tzn. o autonomię, opartą na przywróconym stanie posiadania z r. 1918, to sprawa ta jest w dalszym ciągu otwarta."



W Kownie zakończył się raid automobilowy zorganizowany przez automobilklub Litwy. Pierwsze miejsce zajął przemysłowiec litewski Salevski na „Adlerze", drugie przypadło również samochodowi „Adler" prowadzonemu przez Polaka p. Ratomskiego. W wyścigu motocyklowym pierwsze miejsce zajął mieszkaniec Kowna p. Ilgauskas, drugie obywatel polski z Wilna p. Palewicz.

*

Zarząd miasta San Francisco postanowił wybudować u wejścia do portu wielki posąg św. Franciszka z Asyżu. Posąg będzie takich rozmiarów, jak słynny posąg Wolności przy wejściu do portu nowojorskiego.

*

W ciągu bieżącego tygodnia zanotowano znaczny wzrost epidemii tyfusu w Tunisie.

*

W szpitalu w Broomwich zmarł w wieku 60 lat Jack Judge, twórca i kompozytor znanej piosenki angielskiej „It's a long way to Tipperary".

*

Policja grecka zaaresztowała w Atenach 21 komunistów, w tym 3 delegatów III Międzynarodówki w Moskwie.

*

Półtora miliona sardynek wrzucili rybacy w Quiberon (Francja) do morza, nie chcąc przyjąć niskiej ceny 400 franków za 100 kg., ofiarowanej im przez fabrykantów konserw. Znamienne, że tego samego dnia konsumenci płacili w pobliżu Lorient 1.25 — 1,50 fr. za tuzin sardynek.

O ograniczenie zbrojeń lotniczych

Pogłoski na temat zamierzonych rozmów w sprawie paktu lotniczego niemiecko - brytyjskiego — Czy wysłannik Hitlera kpt. Wiedemann przybędzie do Londynu?

Londyn. (PAT) Gazety zamieszczają szereg wiadomości na temat zamierzonych jakoby rozmów o pakt lotniczy.

Według korespondenta dyplomatycznego „Evening Standart" Hitler gotów jest przystąpić do narad na temat paktu ograniczającego zbrojenia lotnicze, o ile rząd brytyjski podejmie inicjatywę proponując takie rozmowy. Oczekuje się, że kpt. Wiedemann przywiezie odpowiednie propozycje. wiezie odpowiednie propozycje. Istnieją praktyczne zastrzeżenia co do ilościowego ograniczenia sił lotniczych i dlatego wchodziłoby na razie w grę tylko rozważenie ograniczeń jakościowych. Tego rodzaju porozumienie byłoby z punktu widzenia budżetu brytyjskiego bardzo doniosłe i powstrzymałoby wyścig wielkich mocarstw w dziedzinie zbrojeń lotniczych.

Powyższe doniesienia nie znajdują na razie potwierdzenia brytyjskich czynników rządowych. Również i wiadomość o projektowanym przyjeździe kpt. Wiedemanna w końcu bieżącego tygodnia w Londynie, którą zamieściła cała angielska prasa, nie jest dotychczas potwierdzona oficjalnie w Anglii, a ze strony niemieckiej spotkała się z zaprzeczeniami.

Gen. Le Rond był w Berchtesgaden?

Pogłoski o poufnej misji politycznej z inicjatywy kanclerza Hitlera

Paryż. (PAT) W kołach dziennikarskich i politycznych zaczęły krążyć pogłoski o poufnej misji politycznej, jaką miał wykonać w Niemczech b. wysoki komisarz wojsk Ententy w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku, gen. Le Rond.

Tygodnik „Le Choc" donosi obecnie na ten temat, że gen. Le Rond istotnie przed kilku tygodniami wyjechał poufnie do Niemiec i był przyjęty przez kancl. Hitlera w Berchtesgaden. Rząd francuski powziął decyzję powierzenia gen. Le Rond tej poufnej misji na skutek propozycji kanclerza Rzeszy, który zwrócił się z prośbą, aby umożliwiono mu spotkanie z wyższym oficerem francuskim, dobrze zorientowanym w zagadnieniach i stosunkach niemieckich.

Tygodnik oświadcza, że nie ma prawa podawać bliższych wiadomości o przebiegu i szczegółach narad gen. Le Rond może jednak stwierdzić, że rozmowy były tak sprecyzowane, iż pozwoliły one premierowi Daladierowi na zamieszczenie w mowie wygłoszonej na zebraniu prowansalczyków w Paryżu słynnego zdania o pokojowych dążeniach Rzeszy Niemieckiej, co wywołało duże wrażenie w całej prasie europejskiej.

Zwołanie „parlamentu" sowieckiego

W programie demonstracja polityczna przeciw Japonii i uchwalenie nowej „piatiletki"

Moskwa. (ATE). Nieoczekiwane zwołanie Rady Najwyższej Związku Sowieckiego na sesję nadzwyczajną w dn. 10 sierpnia oceniane jest w moskiewskich kołach politycznych jako wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości. Zwołanie „parlamentu" sowieckiego na sesję nadzwyczajną nie posiada precedensu w ciągu przeszło 20-letniego istnienia Sowietów.

Wedle doniesień z kół poinformowanych, zwołanie Rady Najwyższej nastąpiło w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, którą obszernie zreferować ma kom. Litwinow. Nadzwyczajna sesja Rady Najwyższej Sowietów ma przybrać charakter wielkiej demonstracji politycznej, skierowanej w pierwszym rzędzie przeciwko Japonii oraz pozostałym członkom trójporozumienia antykominternowskiego.

Ponadto Rada Najwyższa ZSRR ma rozpatrzyć nieuchwalony dotychczas budżet sowiecki na rok bieżący oraz ewentualnie zatwierdzić plan trzeciej „piatiletki".

Pierwszy lord admiralicji przybędzie do Gdyni

Warszawa. (Tel. wł.). Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper odbędzie w ciągu sierpnia jachtem admiralicji „Enchanteress" podróż do portów Morza Bałtyckiego.

Pierwszy lord admiralicji odwiedzi kolejno Kilonię, Gdynię, Gdańsk, Helsinki, Sztokholm i Kopenhagę.

Podróż będzie miała charakter prywatny.

Agresywność Niemców na Litwie

Kowno. (ATE). Prasa litewska zwraca uwagę na wzrastającą agresywność Niemców na Litwie wobec rdzennych Litwinów. Jak donosi jeden z dzienników kowieńskich, specjalnie trudne stosunki wytworzyły się w fabrykach, w których pracują w charakterze majstrów czy inżynierów specjaliści Niemcy. Podkreślają oni wszędzie swą niemieckość i stosują wobec litewskich robotników najrozmaitsze szykany.

Gradobicie na Morawach

Praga. (PAT). „Venkov" donosi, że w okręgu Morawskie Budziejowice spadł wielki grad, który w okolicznych 15 wsiach zniszczył całkowicie zbiory. W Rakowicach wezbrane wody zniosły most betonowy. W Kojaticach grad wybił wszystkie szyby w domach. W okręgu Velkomeziricł na Morawach grad wyrządził również wielkie straty w zbiorach na terenie 10 wsi. Rozmiary strat są bardzo poważne.

Palestyna spływa krwią

Jerozolima. (ATE) W pobliżu Betlejemu patrol złożony z pięciu policjantów arabskich wpadł w zasadzkę, przy czym jeden z policjantów został zabity, drugi zaś ciężko ranny.

Z Jerozolimy donoszą o licznych zajściach, które rozegrały się w Jerozolimie i w Jaffie i w czasie których zabito 4 Żydów, a 6 zraniono. Wobec ostrej cenzury władz mandatowych, szczegóły tych zajść nie są znane.

Podczas starć pomiędzy Arabami a policją angielską w Jaffie 7 Arabów odniosło rany.

Zatarg finlandzko-sowiecki

Helsinki. (ATE). Przed paru dniami władze sowieckie wstrzymały komunikację handlowo-pasażerską statków finladzkich na trasie Zatoka Fińska — Newa — jezioro Ładoga.

Sowiety wstrzymały również całkowicie komunikację między portami Fińskim i Murmańskim na M. Białym.

Nowy alfabet na Kaukazie

Moskwa. (PAT). Agencja „Tass" donosi, że komisariat oświaty zatwierdził nowy alfabet osetyński, opracowany na podstawie alfabetu rosyjskiego. Po sowietyzacji Kaukazu wprowadzono dla Osetyńców (grupa ludności indoeuropejskiej w Kaukazie środkowym około 220 000 głów. — Red.) alfabet łaciński, zamiast używanego poprzednio arabskiego — obecnie zaś alfabet łaciński zastąpiono rosyjską „grażdanką".

Policja ściga samolotem defraudanta

Rio de Janeiro. (PAT). W Ameryce Południowej pierwszy raz zastosowano samolot do pościgu zbrodniarza. Mianowicie policja stanu Rio Grande do Sul otrzymała zawiadomienie od policji argentyńskiej z Buenos Aires, iż poszukuje złodzieja nazwiskiem Andre Martin Lopez, który okradł „Banca Argentina" na sześć milionów milrejsów, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa wyladował w Porto Alegre.

Wpadłszy na ślad defraudanta, który już opuścił Porto Alegre i udał się wielką motorową łodzią w głąb stanu, władze policyjne wysłały samolot, który dogonił motorówkę w okolicy Sao Jose do Norte.

Przy aresztowanym znaleziono prawie całą sumę, jaką sprzeniewierzył argentyńskiemu bankowi, gdzie był kasjerem.

Samochód runął w przepaść

Sofia. (PAT). Jadący w kierunku górskiej miejscowości „Czam Korija" naładowany samochód ciężarowy na ostrym wirażu stoczył się w przepaść, wywrócił do góry kołami i przygniótł trzech pasażerów.

W jakiś czas po wypadku przejeżdżał tą drogą trzej ministrowie bułgarscy: przemysłu i handlu Nikiforow, spraw wewnętrznych Nikołajew i rolnictwa Bankow, którzy pospieszyli na pomoc i wydobyli ciężko rannych spod rozbitego samochodu.

Hydroplan zaginął na Pacyfiku

San Francisko. (PAT). Od kilkunastu godzin brak wiadomości o wodnosamolocie „Ziwai Clipper", należącym do „Panamerican Airways Co".

Samolot wystartował z wyspy Guam na Pacyfiku do Manilli, zabierając 6 pasażerów i 9 ludzi załogi. Cała trasa przelotu wynosi 2500 km. W odległości 900 km od Manilli kontakt radiowy z samolotem został przerwany.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: N. N. 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 168.50 zł.

Na ochronki Naramowice, Urbanowo i Winiary: Wygrane w bridża od p. Grzeszczyńskiego, a nieprzyjęte przez p. inż. Hempowiczową 21.20 zł, razem z poprzednio pokwitowanymi 29.75 zł.

Na dokończenie budowy kościoła w Luboniu: Tadeusz Słowikowski, Częstochowa, 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 180.50 zł.

Sprostowanie: Na budowę kaplicy w Hryńkach na Wołyniu: Jan Sikorski, Szydłówek, złożył 1 zł. a nie jak mylnie pokwitowano — 2 zł. Suma końcowa na nowo złożonych ofiar wynosi 41 zł.

Nadrabin-przemytnik tłumaczy się

„Rebe" oświadcza, że nie znał przeznaczenia straszliwej trucizny

Paryż. (PAT). Według doniesień agencji Havasa, sędzia śledczy przesłuchał po południu wielkiego rabina Izaaka Leifera, aresztowanego w dniu 20 lipca w chwili, gdy wysyłał pocztą przesyłki zawierające dobrze ukryte narkotyki, oraz 2 jego wspólników — właściciela pralni Gottdienera i introligatora Kantorowicza.

W czasie zeznań Leifer oświadczył iż jest rabinem od roku 1910 i wykonywanie funkcyj rabinackich rozpoczął przed wojną w Galacu w Rumunii. Dalej Leifer zeznał, że wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i osiadł w Brooklynie, gdzie był rabinem kolonii żydowskiej. Rabin Leifer z naciskiem oświadczył sędziemu śledczemu, że przysługuje mu tytuł „wielkiego rabina". Co do samej sprawy przemytu narkotyków, to stwierdził on, że specyfik odurzający — heroinę, nie znając zupełnie jego przeznaczenia, otrzymał od pewnego osobnika imieniem Jakub, znajdującego się obecnie w No-

Kantorowicz, introligator, który przygotował dla rabina Leifera oprawy książek, w których heroina była ukrywana, stwierdził, że Leifer uprawiał swój proceder od maja roku bież. Sędzia śledczy zwrócił się już do władz nowojorskich z prośbą o odszukanie zamieszanego w tę aferę Jakuba.

Z NASZEGO STANOWISKA

Wybory do samorządu w mniejszych miastach

Ilość radnych w miastach według wielkości — Niebezpieczeństwa małych jedno i dwumandatowych okręgów w małych miastach — Kruczki systemu luźnych list

Jednolita ordynacja dla wszystkich miast zawiera niektóre odmienne przepisy dla miast większych i mniejszych. Nową ordynacja nie odnosi się do Gdyni, która posiada odrębny ustrój, nadany jej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1930 roku, znowelizowanym ustawą z dnia 28 marca rb.

Różnice dotyczą głównie liczby radnych i terminów wyborczych.

Liczba radnych w miastach, liczących do 180.000 mieszkańców, pozostaje bez zmiany (w por. z ustawą z 1933 r. i poprzednimi wyborami). Mimo to — dla celów praktycznych — przytaczamy tę tabelę:

	mieszkańców	radnych
1)	do 5.000	12
2)	5.000 — 10.000	16
3)	10.000 — 25.000	24
4)	25.000 — 40.000	32
5)	40.000 — 60.000	40
6)	60.000 — 120.000	48
7)	120.000 — 180.000	56

Zmiany zachodzą dopiero na końcu tabeli. Dotychczas kończyła się ona następującymi dwiema kategoriami: 8) 180.000—250.000 radnych 64 i 9) ponad 250.000 radnych 72. Obecnie będzie: 8) 180.000—400.000 radnych 72 i 9) ponad 400.000 radnych 84. Skutkiem tej zmiany Poznań, Kraków i Wilno zamiast po 64 będą mieć po 72 radnych, a Łódź zyska aż 12 ojców miasta (84 zamiast 72). Warszawa pozostaje ze 100 radnymi (dotychczas miała ich tylko na papierze).

Pod względem terminów wyborczych miasta podzielone zostały na trzy kategorie: 1) do 15.000 mieszkańców, 2) 15.000 do 60.000, 3) ponad 60.000.

Okres wyborczy, od zarządzenia wyborów do dnia głosowania, trwać będzie: w pierwszej kategorii 34, w drugiej 45, w trzeciej 60—78 dni. Rozpiętość jest, jak widzimy, znaczna.

Małe, jedno- i dwumandowe okręgi będą niebezpieczne szczególnie w małych miastach, gdzie mandat radziecki przypada na 100 do 200 wyborców. Nietrudno tam będzie wykrawać mandaty dla rozmaitych lokalnych matadorów. Jakkolwiek przedstawiciele rządu zapewniają, że obecne wybory będą uczciwe i czyste, to kwitując z zadowoleniem te oświadczenia, musimy zaznaczyć, że im mniejszy okręg, im mniej w nim mandatów, tym łatwiej o przekupstwo, nacisk i inne nadużycia.

Podczas poprzednich wyborów głośne były tzw. egzaminy kandydatów. Obecnie ograniczono dowolność ocen egzaminatorów następującym przepisem:

„Wystarczającym dowodem władania językiem polskim w słowie i piśmie jest stwierdzenie uczęszczania co najmniej przez 3 lata do szkoły powszechnej bądź innej, równorzędnej lub wyższej, jeżeli język polski był wykładowy albo nauka tego języka była obowiązkowa. W braku takiego dowodu sprawdzianem jest napisanie w obecności głównej komisji wyborczej paru zdań po polsku, przy czym ani charakter pisma ani błędy gramatyczne i ortograficzne nie mogą wpływać na ocenę władania językiem."

Dokładność chwalebna, ale czy liberalizm nie za daleko posunięty? Jak będą traktowane chedery? Czy będą uznawane inne „stwierdzenia uczęszczania" poza świadectwami szkolnymi? Trzeba [illegible]ulować w rozporządzeniu wykonawczym. A my będziemy pilnować.

Na zakończenie jeszcze parę uzupełniających uwag o systemie luźnych list. System ten będzie także egzaminem, ale egzaminem wyborców ich dojrzałości i cnoty obywatelskiej. Wykażemy to na fikcyjnym na razie, ale w przyszłości bardzo życiowym przykładzie.

Jegomość N. N., który z przekonania, ambicji czy dla interesu postarał się o umieszczenie jego nazwiska na politycznie niepopularnej liście kandydatów, przychodzi do swego zrzeszenia czy związku gospodarczego lub zawodowego i powiada:

— Koledzy! Muszę kandydować z tej listy nie dlatego, że się zgadzam z nią politycznie, ale dla naszego wspólnego dobra, żeby uchronić nasze zrzeszenie od rozmaitych szykan i zapewnić mu poparcie wpływowych czynników. Ja wiem, że koledzy w znakomitej większości jesteście innych przekonań i wcale nie mam zamiaru namawiać was, abyście głosowali na moją (tu wzdycha) listę. Owszem, głosujcie na swoje listy partyjne, ale — że są to listy luźne — więc zróbcie jeden wyjątek: zostawcie wszystkich swoich kandydatów partyjnych prócz jednego, na którego miejsce wpiszcie mnie. W ten sposób pogodzicie obowiązek polityczny z interesem zawodowym (gospodarczym)".

W tej pokusie, jak w całym systemie list luźnych, tkwi podstęp polityczny, polegający na tym, że głosy oddane na kandydata liczą się całej liście, na której umieszczone jest jego nazwisko. Ów pan N. N. może sam nie uzyskać mandatu, ale głosy zdobyte przez niego na obcych terenach politycznych policzą się jego liście, innym jej kandydatom. „Luzy" mogą się zdarzać także na pograniczu polsko-żydowskim.

Wniosek prosty: trzeba dobrze objaśnić wyborcom fortele tego skomplikowanego systemu. To spełniwszy, my narodowcy możemy być spokojni, bo nie obawiamy się o moralność naszych szeregów. W wielu wypadkach system luźnych list — bez agitacji z naszej strony — będzie działał na naszą korzyść. Będą to kompromisy sumień częściowo dopiero obudzonych.

M. K.

Niemiecki piwowar

Gdzie tylko mogą warzą nam Niemcy piwo. Tym razem chcą nam go nawarzyć we Wschodniej Galicji z ukraińskich „Chmielów".

Piłsudczycy i masoneria

Wiadomości o należeniu piłsudczyków do lóż masońskich rzucają pewne światło na przewrót majowy — Ostrożna taktyka obronna masonerii

Na ten temat „Warsz. Dziennik Narodowy" zamieszcza następujące wywody:

Po wojnie, jeśli chodzi o stosunki wewnętrzne w Polsce, sprawą centralną było to, kto w Polsce będzie rządził, kto da warstwę kierowniczą nowemu państwu? Pretendowali do tego piłsudczycy, a głównego współzawodnika mieli w Demokracji Narodowej. Przeciw tej ostatniej byli Żydzi i idąca w sprawach politycznych zawsze z nimi masoneria.

Jest już dziś rzeczą jasną, a ostatnie rewelacje w pełni to uwydatniają, że piłsudczycy oparli się nie tylko na stronnictwach lewicowych, lecz i na masonerii.

„A któż, jeśli nie masoneria polska — pisze p. A. Seidel w lewicowo-„sanacyjnym" „Zespole", uchodzącym za organ otoczenia min. Poniatowskiego — w latach 1925 i 1926 przygotowała szeroko grunt i propagowała myśl, że dla państwa polskiego koniecznością jest, aby marszałek Piłsudski został przywrócony do roli czynnej i twórczej? Wszak podobno było to w owym czasie głównym punktem pracy tych lóż..."

Nie tylko w latach 1925 i 1926, lecz i przedtem, od samego zarania istnienia państwa polskiego.

Naczelnym zadaniem zarówno polityki żydowskiej w stosunku do powstającego państwa, jak i polityki lóż, było niedopuszczenie do tego, by nacjonaliści objęli w nim ster rządów. Jest to chyba jasne, że tak być musiało. Wszak Żydom chodziło o to, by w nowej Polsce dobrze się działo trzymilionowej ludności żydowskiej, a masoneria, będąca „kościołem" ideologii, opartej na „nieśmiertelnych zasadach", chciała, by w nowym państwie na wschodzie Europy ta właśnie ideologia zapanowała.

Piłsudczycy mieli swoje porachunki z Demokracją Narodową. Stoczyli z nią bój w czasie wojny o „orientację polityczną" na tle polityki międzynarodowej, mieli odmienne poglądy na ustrój i życie powstającego państwa, że przytoczymy tylko program „federalistyczny" w stosunku do innych narodowości — Litwinów i Rusinów. Z tym wiązał się ich odmienny stosunek do Żydów...

Otóż, jak to sądziliśmy od początku, a jak dziś już jasno widzimy z szeregu świadectw, oparli się piłsudczycy w swej walce o władzę z Demokracją Narodową o politykę żydowską i o wolnomularstwo. Kiedy się znalazło wielu z nich w lożach, tego nie wiemy, to jednak widać jasno z artykułu p. Kozłowskiego, a także z wystąpień p. Seidla i innych, że część piłsudczyków była w lożach po odbudowaniu państwa polskiego i że — jak powiada p. Seidel —

„wchodziło tu w rachubę wolnomularstwo św. Jana wraz z wolnomularstwem wyższych stopni obrządku szkockiego, (które) skupiało i skupia w sobie pokaźną ilość osób z tzw. „sanacji", zwłaszcza z jej lewego skrzydła, a więc osób, które w ten czy inny sposób zbliżone są do ideologii i prac grupy „Zespołu"."

W tłumaczeniu na język polityczny można by powiedzieć, że piłsudczycy należeli do lóż, uzależnionych poglądem od lóż angielskich, które, jak wiadomo, służą polityce imperialnej W. Brytanii. To wszystko rzuca pewne światło na przewrót majowy, a zresztą i na inne zjawiska z dziedziny polskiej polityki zagranicznej.

Powołując się na świadectwo p. Kozłowskiego i na informacje „Naszego Przeglądu", możemy twierdzić, że „od roku 1930 rozpoczął Marszałek likwidację wpływów szkockich" („Polityka" 18. 7. 1938). Ujawniło się to, między innymi, w zmianie, jaka się dokonała w r. 1932 w założeniach polityki zagranicznej Polski. Zapowiedzią tej likwidacji były słowa o „agenturach obcych", wypowiedziane na zjeździe w Kaliszu. Likwidacja ta miała swoje następstwa w łonie samej masonerii.

„A czyż potem przyczyną kryzysu tych lóż — pisze p. Seidel — nie było podobno to, że większość ich członków stała bez zastrzeżeń po stronie rządów Marszałka, co skłoniło do wstrzymania się od współudziału, względnie do wstąpienia PPS-owców i pokrewnych?"

Rozwód między piłsudczykami a przywódcami stronnictw lewicowych, które przecież jeszcze były poparły przewrót majowy, nie może być wyjaśniony całkowicie bez znajomości rozłamu w łonie masonerii polskiej. Ostatnia dyskusja, która tyle pouczających wiadomości przyniosła „profanom", jest echem tego rozłamu.

Niespodziewany atak p. Leona Kozłowskiego wywołał — jak to jasno widać z zachowania się prasy — pewien zamęt w lożach. Z początku zaczęto atak ten bagatelizować, chciano — korzystając z pewnych cech osobistych autora artykułu — podać w wątpliwość jego powagę. Wyrazem tego jest pierwsza fala głosów o wystąpieniu „Polityki". Masoneria — pisano — wprawdzie istnieje, lecz nie ma wpływów, nie gra roli w polityce, ma „zasługi" jedynie w przeszłości itd. Tak pisały dzienniki związane z „sanacją", do tego sprowadzały się wywody „Narodu i Państwa", pierwszy artykuł „Zespołu" itp.

Teraz taktyka się zmienia. Masoneria polska będzie musiała się ujawnić, będzie musiała robić wysiłki dla zyskania co najmniej uznania swego istnienia przez opinię polską. Zaczyna się tedy ostrożna jej obrona. Taki cel mają oczywiście drugi artykuł „Zespołu", podpisany „Antoni Seidel", oraz artykuł p. Władysława Baranowskiego w „Wiadomościach Literackich".

Wobec tego zadania tych, co walczą z masonerią z powodów istotnych a nie przypadkowych, nie mogą się ograniczyć do informacyj i rewelacyj, trzeba będzie zająć się oświetleniem nie tylko organizacji i natury tego „antykościoła", lecz także ideologii „antyreligii", której jest kośćcem i podporą.

„Bartel każe wam powiedzieć"

P. Kazimierz Marian Morawski, znany uczony i badacz masonerii, ogłasza w „Prosto z mostu" artykuł pt. „Jak zostałem antymasonem", w którym cytuje taki szczegół charakterystyczny dla stosunków w Polsce:

„Pamiętam tak nader charakterystyczny wieczór spędzony w niedzielę 30 maja 1926 roku w pałacu Raczyńskich na Krakowskim Przedmieściu, u ówczesnego prezesa Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, ks. Kazimierza Lubomirskiego. Siedzieliśmy tam wtedy w kilka osób: nieżyjący już, podobnie jak gospodarz, Konstanty Plater, Janusz ks. Radziwiłł, Zdzisław ks. Lubomirski, Eustachy ks. Sapieha, późniejszy minister Aleksander Meysztowicz, późniejszy referent konstytucji kwietniowej, Wojciech Roztworowski itd. Nastrój był przygnębiony niepewnością co do wyniku zapowiedzianego na nazajutrz wyboru Prezydenta.

„Czekaliśmy na wiadomości z przeciwległego pałacu Radziwiłłowskiego (Prezydium Rady Ministrów), gdzie już urzędował słynny pan Bartel. Koło 11 w nocy uchyliły się drzwi salonu księcia i stanął w nich kuzyn jego, jak noc ponury, Adam hr. Tarnowski, były niegdyś ambasador austriacki w Waszyngtonie,oiseau de mauvais augure czy raczej prophète de malheur:

— „Bartel każe wam powiedzieć — mówił głosem grobowym hrabia Adam — że w razie komplikacji z wyborem Prezydenta, Piłsudski gotów jest wycofać się do Sulejówka, a Warszawę zostawić na łasce tłumów."

Szkoda, że autor „U źródeł rozbiorów Polski" nie mówi wyraźniej, jaki związek z masonerią ma opisana scena.

Nominaci „ozonowi" odmawiają

Jeden z działaczy ludowcowych z powiatu jędrzejowskiego ogłasza w prasie oświadczenie, iż został bez wyrażenia swej zgody mianowany członkiem rady powiatowej „Ozonu" oraz przewodniczącym na gminę Raków...

Biedny ten „Ozon". Stanowczo nie ma szczęścia do ludzi...

SPRAWY GOSPODARCZE

O udostępnienie kredytu dla rzemiosła

Żydzi nie powinni korzystać z kredytów przeznaczonych dla rzemiosła — O swobodniejsze traktowanie zabezpieczeń kredytu rzemieślniczego

Warunki kredytu rzemieślniczego nie powinny przewidywać oprocentowania wyższego ponad 5 pct przy 2 i pół pct marży dla instytucji, rozprowadzającej kredyt BGK, najzupełniej wystarczającej dla opłacalności rozprowadzającego kredyty. Spłata kredytów 18-miesięcznych winna następować w terminach półrocznych, a nie 3-miesięcznych, jak dotychczas.

Izby Rzemieślnicze winny być zawiadamiane o udzielonych rzemiosłu ich okręgu pożyczkach. Techniczne warunki pożyczek winny być ustalone przez instytucję rozprowadzającą po porozumieniu z izbą rzemieślniczą. Uprościć należy formalności przy udzielaniu pożyczek i przyśpieszyć rozprowadzanie pożyczek.

Z kredytów, przeznaczonych dla rzemiosła, nie powinni w żadnym wypadku korzystać Żydzi, natomiast powinno się ich udzielać również rzemieślniczym spółkom celowym.

Dotychczas z kredytów rzemieślniczych korzystali wyłącznie indywidualni przedsiębiorcy, co uniemożliwiało odpowiednie zasilanie potrzebnymi środkami finansowymi organizacyj gospodarczych i rzemieślniczych, tworzonych w celu podniesienia przez rzemiosło swego stanu gospodarczego.

Ze względu na specjalną strukturę gospodarczą rzemiosła, nie rozporządzającego zabezpieczeniem hipotecznym w takim stopniu jak przemysł i rolnictwo, konieczne jest liberalniejsze niż dotychczas traktowanie zabezpieczeń kredytu rzemieślniczego.

Celem dania rzemiosłu możności znalezienia odpowiednich zabezpieczeń kredytu niezbędne jest ustawowe dopuszczenie rejestrowanego zastawu na maszynach oraz opracowanie form stworzenia funduszu gwarancyjnego przez rzemiosło.

W obecnie stosowanej praktyce przez instytucje rozprowadzające należy wprowadzić następujące zmiany:

a) wprowadzić wymaganie przy pożyczkach do 500 zł zabezpieczenia dwóch żyrantów, przy czym wystarczająca być winna majątkowa odpowiedzialność właściciela warsztatu; przy pożyczkach do 2.000 zł — dwóch żyrantów, z których jeden byłby właścicielem nieruchomości; przy pożyczkach ponad 2.000 zł — majątkowa odpowiedzialność obu żyrantów;

b) znieść wymagania, by obaj żyranci byli rzemieślnikami.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 28 lipca 1938 roku wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 1.330, 5.836, 6.564, 6.768, 12.505, 14.945, 25.896 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy Urzędów Skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

Wywóz zboża

Warszawa. (Tel. wł.) Rozmaite firmy zbożowe w Gdańsku i Gdyni otrzymały poważne zamówienia na wywóz polskiego zboża. W tych sprawach toczą się obecnie rokowania. Eksport zacznie się po żniwach. (w)

Roboty publiczne w Centr. Okręgu Przemysłowym

Prowadzone obecnie na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego roboty publiczne mają na celu przygotowanie terenu pod zabudowę przemysłową i umożliwienie dalszego rozwoju C. O. P.

Znaczną pozycję stanowią tu roboty, prowadzone przy pomocy finansowej Funduszu Pracy, którego kredyty dla wchodzących w skład C. O. P. poszczególnych powiatów województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i lwowskiego, wynoszą w roku bież. ponad 8 miln. zł.

Powiaty woj. kieleckiego otrzymują ogółem około 3.5 miln. zł. Z sumy tej przeznaczono m. in. na budowę ulic w Skarżysku, Kielcach, Sandomierzu i Radomiu 460 tys. zł, na dalszą budowę wodociągów i kanalizacji w Ostrowcu i Radomiu 130 tys. zł, na obwałowanie Wisły w pow. sandomierskim 2.075 tys. zł, na roboty regulacyjne na rzekach: Siennicy, Szewiance, Kamiennej, Jedlance i Drzewiczce — 300 tys. zł, oraz na odwodnienie niziny kozienicko-gniewoszowskiej — 140 tys. zł. Ponadto program przewiduje budowę ośrodka wychowawczo-oświatowego w Białogonie, budowę kanału trzebińskiego, drogi Radom-Zwoleń, hali targowej w Działdoszycach itp.

Z robót, prowadzonych na terenie powiatów woj. lubelskiego, wchodzących w skład C. O. P., należy wymienić budowę i rozbudowę wodociągów i kanalizacji w Chełmie, Lublinie i Zamościu kosztem 345 tys. zł, budowę ośrodków zdrowia w Kraśniku, Urzędowie, Zaklikowie, Lublinie, Piaskach i Tarnogrodzie, kosztem 120 tys. zł, roboty uliczne w Lublinie — 100 tys. zł, budowę mostu na rzece Bystrzycy — 100 tys., baraków w Kraśniku — 80 tys. zł itp.

W powiatach woj. krakowskiego ze środków tych prowadzone są następujące roboty: budowa i ulepszenie dróg: Pleśnia-Siedliska i Tarnów-Mościec kosztem 70 tys. zł, Mielec-Kalbuszowa — 100 tys. zł i Świątkowa-Rozstajna — 25 tys. złotych. Ponadto program przewiduje takie roboty, jak regulacja potoku bystrzyckiego kosztem 60 tys. zł, budowa ośrodka zdrowia w Mielcu — 25 tys. zł, budowa ulic i kanalizacji w Tarnowie — 215 tys. zł oraz regulacja potoku Wątok — 90 tys. złotych.

Czwartym wreszcie z województw, którego powiaty wchodzą w skład COP, jest woj. lwowskie. Spośród finansowanych tam przez Fundusz Pracy robót należy wymienić budowę nawierzchni ulepszonej na trasie Sandomierz-Rozwadów-Nisko, kosztem 1 miln. złotych, regulację rzek: Szkło, Mleczka, Zarzeczka, Lubatówka, Muszyna, Łęk Górny — kosztem 370 tys. zł, budowa drogi Sokołów-Leżajsk — 620 tys. zł, budowa ulic w Przemyślu — 270 tys. zł oraz kanalizacji — 200 tys. zł, budowa kanału Buczowskiego — 100 tys. zł. Suma kredytów Funduszu Pracy na roboty we wspomnianych powiatach wynoszą około 2.8 miln. zł.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 29. 7. Żyto nowe 18,50—19; pszenica I st. 25.75—26.25, II st. 24,75—25,25; jęczmień I gat. 16,50—16,75, II gat. 16,25—16,50; otręby żytnie 12,25—12,75; otręby pszenne m. 11,50—12, śr. 12—12,50, gr. 13—13,50; mąka żytnia 65% 33—33,50; mąka pszenna 65% 39,75—40,75.

Katowice, 29. 7. Żyto 19,50—20; pszenica cz. 26,50—27 jedn. 26—26,50, zb. 25,50—26; jęczmień przem. 17,50—18, past. 16,50—17; owies jedn. 20,50—21, zb. 19,50—20; otręby żytnie 10—10,50; otręby pszenne gr. 12—12,50, śf. 10,50—11, m. 10—10,50; mąka żytnia 65% 31,25—31,75; mąka pszenna 65% 38—38,50.

Łódź, 29. 7. Żyto nowe 18,75—19; pszenica jedn. 27—27,50 zb. 26,75—27; jęczmień przem. 16,50—17; owies jedn. 20—20,25, zb. 19,50—19,75; otręby żytnie 11,25—11,50; otręby pszenne śr. 11—11,25, gr. 11,25—11,50; mąka żytnia 65% 32—32,50; mąka pszenna 65% 40,50—41,50.

Lwów, 29. 7. Żyto I st. 18,25—18,50, II st. 18—18,25; pszenica jedn. cz. 24,75—25, zb. 23,75—24, biała 25,25—25,50, zb. 24,25—24,50; jęczmień przem. 15,75—16,25, past. 14,75—15; owies I st. 19,75—20, II st. 18,25—18,75; otręby żytnie 9,25—9,50; otręby pszenne gr. 11—11,25, śr. 10,25—10,50, m. 11—11,25; mąka żytnia 65% 31,25—31,50; mąka pszenna 65% 40—40,50.

Warszawa, 29. 7. Żyto stare — nowe 17—17,50; pszenica 27,25—27,75, 27,25—27,75 zb. 26,75—27,25; owies I st. 20,50—21 II st. 18,75—19,25; otręby żytnie 10,50—11; otręby pszenne gr. 12,25—12,75, śr. 11,25—11,75, m. 11,25—11,75; mąka żytnia 65% 28,75—29,25; mąka pszenna 65% 38—40

Skorowidz firm polskich

W całym kraju obok przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych o tradycji zdawna ugruntowanej, istnieją dziesiątki tysięcy innych, o których rzec by można, że są „na dorobku". Dotyczy to zwłaszcza zakładów przemysłowych rdzennie polskich, których z każdym dniem wobec postępującego uprzemysłowienia kraju powstaje coraz więcej. Młody przemysł polski, rozwijający się i wypierający coraz skuteczniej wyroby zagraniczne, często wstydliwie ukryte pod płaszczykiem „krajowości", dąży do zjednoczenia się i do zbiorowych wystąpień z pokazem publicznym swego dorobku.

Rdzennie polski przemysł, zjednoczony w ogólnopolskim Związku Obrony Przemysłu w Poznaniu, przystąpił obecnie do wydania katalogu adresów pt.: „Skorowidz Fabryk, Hurtowni i Firm Polsko - Chrześcijańskich R. P." o zasięgu o wiele większym, aniżeli w latach ubiegłych.

Szczególnie godnym podkreślenia jest fakt, iż obecnie IV wydanie Skorowidza zawierać będzie spis podstawowych branż hurtowych, a mianowicie: spożywczą, tekstylną, żelazną, farmaceutyczną, techniczną, papierniczą i inne. Skorowidz drukowany będzie w olbrzymim jak na nasze stosunki nakładzie i jest jedynym tego rodzaju wydawnictwem, które dociera do najbardziej odległych zakątków świata, wszędzie tam, gdzie zamieszkują Polacy.

Wszyscy polscy fabrykanci i przedsiębiorcy, którym zależy na tym, aby towary ich wyparły konkurencyjny produkt zagraniczny, proszeni są zgłoszenia swe kierować do Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu, ul. Rzeczypospolitej 1.

KRONIKA GOSPODARCZA

(k) **O zmniejszenie kosztów przewozu towarów z zagranicy.** W związku z zagadnieniem bilansu handlowego, którego rozpatrzeniu poświęcają izby przemysłowo-handlowe, dużo uwagi, studiowana jest też kwestia ewentualnego zmniejszenia kosztów przywozu towarów z zagranicy, które zdaniem importerów obciążone są w wielu wypadkach zbyt wysokimi i różnorakimi opłatami, które wynikają z prowadzonej polityki przywozowej. W jesieni ma się odbyć specjalna konferencja poświęcona temu zagadnieniu. (L)

SPORT

Pod znakiem spotkania Polska—Węgry

odbędą się regaty i eliminacje na Gople

Jak wiadomo w ramach międzyklubowych regat wioślarskich na Gople w Kruszwicy, które odbędą się w niedzielę 31 bm. a do których zgłosiła się rekordowa ilość 22 klubów z całej Polski, odbędą się eliminacje do meczu wioślarskiego Polska—Węgry.

Na biegi eliminacyjne złożą się wszystkie konkurencje klasyczne. Najgorzej sprawa wygląda w biegu dwójek bez sternika do której to konkurencji, zgłosiła się jedynie osada WTW.

W biegu jedynek, startują: Kepel, Reich, Dumant z Grudziądza oraz nieznany wioślarz z Poznania. W dwójkach podwójnych, osada bydgoskiego Frithjofu Reich—Bohme spotka się z osadą WTW. W dwójkach ze sternikiem, AZS. Poznań zmierzy się z osadą Kaliskiego Klubu Wioślarskiego, w czwórkach bez sternika WTW i BTW.

Najliczniej obsadzony jest bieg czwórek ze sternikiem, startuje bowiem 7 osad: Kolejowy KW. — Bydgoszcz, Policyjny — Kalisz, Kaliskie Tow. Wiośl., WTW, G. R. V. oraz dwie osady BTW. W biegu ósemek wreszcie, spotkają się doskonałe osady AZS — Poznań, BTW. i Kolejowego KW. Bydgoszcz oraz nieznana osada Kaliskiego Tow. Wiośl.

Sensację budzą osady kaliskie, ogólnie bardzo mało znane a którym obecnie poświeca się wiele uwagi. Naogół eliminacje nie powinny przynieść niespodzianek większego kalibru.

Start elity wioślarstwa polskiego na pierwszych i jedynych w tym roku regatach wioślarskich na Gople wzbudził naturalnie na miejscu i w okolicy olbrzymie i zrozumiałe zainteresowanie. (t-k)

Hungaria w Polsce

Polski Zw. Piłki Nożnej postanowił wyzyskać przerwę w rozgrywkach ligowych i meczach międzypaństwowych na urządzenie dwóch meczów sparringowych dla naszej reprezentacji. W tych zawodach wypróbowani będą młodzi gracze przewidziani w przyszłości do reprezentacji. przeciwnikiem naszej reprezentacji będzie świetny zespół budapeszteński Hungaria. Węgrzy przyjadą do Polski w najlepszym swoim składzie, w którym każdy niemal zawodnik był już wielokrotnie reprezentantem barw państwowych. Pierwszy mecz Węgrzy rozegrają dnia 3 sierpnia o godz. 17.30 na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Drugi mecz odbędzie się 5 sierpnia o tej samej godzinie w Łodzi. Przeciwnikiem Węgrów będzie na każdym z meczów inny skład reprezentacji Polski, którą kapitan związkowy Kałuża ustalił w następujący sposób:

na pierwszy mecz w Warszawie: Madejski, Strauch, Szczepaniak, Gałecki, Martyna, Góra, Nytz, Dytko, Sochan, Piec I, Piontek, Wostal, Cebula, Łyko, Baran, Pirych.

W Łodzi: Mrugała, Brom, Twórz, Gemza, Martyna, Dusik, Sobkowiak, Piec II, Betkowski, Sumara, Wodarz, Szerfke, Peterek, Baran, Habowski, God, Lewandowski.

Kolarstwo

Jubileuszowy wyścig łódzkiego Tow. Kolarskiego. W niedzielę odbędzie się na szosie warszawskiej na autostradzie (ul. Brzezińska — 1 km za mostem) drugi doroczny ogólnopolski drużynowy wyścig kolarski o nagrodę jubileuszową 50-lecia istnienia Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Drużyna startująca w wyścigu składa się z czterech zawodników, przy czym do klasyfikacji zaliczany jest jedynie czas pierwszych trzech. W roku ubiegłym wyścig wygrała drużyna jubilatów przed PTC, ŁKS i Orlęciem z Pabianic. Te cztery drużyny zostały sklasyfikowane i mają prawo ubiegać się o nagrodę jubileuszową w postaci pięknego puchara, ufundowanego przez ŁTK. Nagroda zostanie ostatecznie rozegrana w roku 1939, w którym ŁTK obchodzić będzie uroczyście jubileusz 50-lecia swego istnienia.

Zdobywcą nagrody zostanie towarzystwo, którego drużyna w ciągu trzechletnich rozgrywek uzyska w 100 km drużynowym wyścigu najlepszy czas. Do tegorocznego wyścigu zostaną dopuszczone drużyny wszystkich klubów, tak miejscowych jak i zamiejscowych, które w roku ubiegłym nie startowały. Drużyny mają prawo ubiegać się o inne nagrody, ufundowane poza nagrodą jubileuszową. Dla zespołów tych ufundował obecnie „Stomil" specjalnie piękny puchar, który zdobędzie zespół mający najlepszy łączny czas w roku 1938 i 29. Poza tym szereg wartościowych nagród ufundowały inne firmy i instytucje. Obok najlepszych drużyn łódzkich startować też mają drużyny warszawskie ze znakomitymi zespołami JUR-u i Syreny na czele. Start do wyścigu o godz. 8 rano.

Mistrzostwa świata. Kolarskie mistrzostwa świata odbędą się jak wiadomo, w końcu sierpnia. Uczestniczyć w nich będą najprawdopodobniej z Polski sprinterzy Kupczak (Kraków) i Jędrzejewski (Łódź). Obaj torowcy udaliby się na mistrzostwa te z Łodzi, gdzie startować będą na międzynarodowych wyścigach torowych. Zarząd ŁOZK, dbając by obaj kolarze byli w czasie mistrzostw w jak najlepszej formie, postanowił umożliwić solidny trening. W okresie od 13 do 22 sierpnia odbędzie się w Łodzi specjalny trening z udziałem wszystkich zawodników zagranicznych, którzy uczestniczyć będą w wyścigach międzynarodowych.

Lekka atletyka

Protest Zagłębia. RKS Zagłębie z Dąbrowy Górniczej złożył do Pol. Zw. Piłki Nożnej protest w sprawie rozegranego w ub. niedzielę meczu o wejście do ligi z Unią. Mecz ten, jak wiadomo, zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Zagłębie domaga się przyznania im zwycięstwa walkowerem ponieważ zawody wbrew przepisom rozpoczęły się z 22-minutowym opóźnieniem z winy gospodarzy. Poza tym zawody prowadził sędzia p. Bigda zamiast wyznaczonego poprzednio p. Krajcarka.

Piłka wodna

Na pływalni ŁKS odbędzie się w sobotę pierwszy mecz piłki wodnej o mistrzostwo Łodzi. Przeciwnikiem dotychczasowego długoletniego mistrza Łodzi ŁKS będzie zespół zgierskiej Boruty. Zawody odbędą się o godz. 18, przy czym ze względów propagandowych i dla umożliwienia obejrzenia spotkania jak najszerszym rzeszom publiczności ŁKS ustalił minimalne ceny wstępu.

Mistrz Łodzi rozegrać ma w przyszłym tygodniu spotkanie o awans do ligi waterpolowej. Przeciwnikiem zespołu łódzkiego będzie mistrz Wilna Elektrit.

Union Touring walczy o wejście do ligi.

W niedzielę na boisku ŁKS odbędzie się spotkanie o wejście do ligi między Union Touringiem a RKS Zagłębie. Do spotkania tego łodzianie wystąpią w składzie, w którym dotychczas walczyli, i który się bardzo dobrze spisał na ostatnim meczu z Legią w Warszawie. Union Touring nie przegrał do tej pory ani jednego meczu w rozgrywkach o wejście do ligi.

Piłka nożna

O awans do klasy A ŁOZPN. Rozgrywki o awans do klasy A w Łodzi dobiegają już końca. Mistrzostwo klasy B i awans ma już zapewnione PK Zjednoczone. Ich najgroźniejszym rywalem był Kaliski KS., który jednak obecnie ma o 3 punkty mniej od łodzian. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Kaliszu mecz pomiędzy Zjednoczonymi a Kaliskim KS.

Najbliższą sensacją w Łodzi będzie start wicemistrza jugosłowiańskiego KS Jugoslavia, który rozegra w dniu 2 sierpnia mecz z ligowym zespołem ŁKS. Jugosłowianie przyjeżdżają do Polski na kilka spotkań i już w najbliższą sobotę grają w Chorzowie z AKS a w niedzielę w Warszawie z Polonią. Do meczu z Jugosłowianami przygotowuje się ŁKS bardzo starannie.

„Utraci pan rękę i nogę oraz krew pana zaleje"

Komiczna historia łatwowiernego kupca, który dał się nabrać na stary kawał 17-letniej piękności cygańskiej

Tarnów, 29. 7. — Przed Sądem Grodzkim w Tarnowie toczył się proces, który wzbudził w mieście i okolicy olbrzymią sensację.

Tło procesu przedstawia się następująco: Przed niedawnym czasem do kupca Jana Skowrona (ul. Krakowska) zgłosiła się piękna 17-letnia Cyganka Władysława Orłowska, proponując kupcowi powróżenie z ręki. Zabobonny kupiec zgodził się na propozycję i w trakcie wróżenia aż włosy stanęły mu dęba z przerażenia.

Ni mniej ni więcej Cyganka oświadczyła mu, że w niedługim czasie „utraci rękę i nogę oraz krew go zaleje". Przestraszony do najwyższego stopnia kupiec zapytał wróżkę, czy nie ma jakichś środków w celu zapobieżenia tym okropnym nieszczęściom.

Sprytna Cyganka oświadczyła, że owszem — znajdują się w górach zioła, które zapobiegają nieszczęściu, ale że potrzebne są do tego pieniądze i złoto.

Naiwny kupiec dał się nabrać na stary cygański kawał i wręczył pięknej wróżce 100 zł w gotówce, pewną ilość biżuterii, zaś oprócz tego służąca kupca dołożyła jeszcze Cygance złoty pierścionek i pewną ilość garderoby.

Obdarowana tak Cyganka oświadczyła, że przyjdzie nazajutrz już z ziołami. Jakoż na drugi dzień piękna wróżka zgłosiła się w domu kupca, ale ziół nie przyniosła, gdyż, jak oświadczyła, potrzebuje jeszcze więcej pieniędzy.

Gdy kupiec powziąwszy pewne podejrzenia, nie dał Cygance więcej pieniędzy, ta oświadczyła, że mimo to jednak postara się przynieść czarodziejskie zioła z gór.

Kupiec czekał i czekał na cudowne zioła, które jak nie przychodziły, tak nie przychodziły. W końcu zniecierpliwiony zameldował o wszystkim policji, która w krótkim czasie przyłapała 17-letnią wróżkę cygańską w okolicach Pińczowa i przywiodła ją na ławę oskarżonych.

Cyganka za swój czyn skazana została na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia, zaś zabobonny kupiec wskutek nieotrzymania cudownych ziół oczekuje w dalszym ciągu z trwogą, że pewnego dnia „utraci rękę i nogę oraz krew go zaleje".

26 budynków padło pastwą płomieni

Olbrzymi pożar pod Łodzią

Łódź, 29. 7. We wsi Stawek pod Łodzią, w czasie przeciągającej burzy piorun spowodował pożar w zagrodzie Józefa Pacholika.

Pożar rozszerzył się na dalsze 7 zagród i zniszczył je całkowicie, za wyjątkiem dwóch domów mieszkalnych, które zdołano uratować.

Pastwą płomieni padło około 26 budynków, zbiory, maszyny, narzędzia rolnicze, 18 sztuk trzody chlewnej, owiec itp. Straty oszacowano na 32 tys. zł.



Obrazek przedstawia scenę z życia delfinów (ssaków morskich płucodysznych podobnych do wielorybów) w wielkim akwarium w Marineland na Florydzie. Dwa delfiny uganiają się za rybą, którą wreszcie jeden z nich chwyta i pożera

Schwytano złodziejkę okradającą kościół

Warszawa. (Tel. wł.). W kościele parafialnym golimowskim pod Warszawą dokonywano systematycznie kradzieży.

Pewien wywiadowca zobaczył w Konstancinie Marię Szymańczyk, która sprzedawała kilim, pochodzący z kościoła. Przeprowadzono u niej rewizję i znaleziono również inne pochodzące z kradzieży w kościele rzeczy. (w)

Skarbiec w ulu

Kielce, 28. 7. — We wsi Linowa, gm. Suskawola, pow. kozienickiego, wieśniakowi Maciejowi Pisarkowi nieznany sprawca skradł z ula w sadzie 1.150 zł. Pisarek przyznał się, że przez 6 lat ul w sadzie służył mu za „bezpieczny" skarbiec.

Okradziono Kiepurę

W Wierzchucinie pod Bydgoszczą złodzieje okradli Kiepurę. Wprawdzie nie Jana Kiepurę znanego tenora, ale Teodora Kiepurę, rolnika, bliskiego krewnego śpiewaka. Łupem złodziei padła walizka z przechowanymi w niej... 20 złotymi.

Słoń przy telefonie



Oczywiście cyrkowy słoń, w granej w londyńskim teatrze „Coliseum" sztuce, w której tłem akcji jest cyrk. Aparat telefoniczny i słuchawka są wielkości przystosowanej do wzrostu zoologicznego aktora.

Bagnetem zamordował męża przyjaciółki

Tragiczne zakończenie zdrady małżeńskiej

Łódź, 29. 7. W 1937 r. robotnik rolny z Retkini, Paszkiewicz, przyjęty został przez gospodarza Czupryńskiego do pracy w charakterze robotnika rolnego. W tym samym domu zamieszkiwała córka Czupryńskiego, 32-letnia Józefa Plockowa ze swym mężem Ignacym, który jako nicketer na stacji Łódź-Kaliska często pracował w nocy.

Plockowa namówiła Paszkiewicza, by ten odwiedzał ją w nocy, gdy mąż był na służbie. W kwietniu rb. Plocek został przez sąsiadów ostrzeżony, iż żona ma kochanka.

Na tym tle Plocek pobił Paszkiewicza, gdy spotkał go w swym mieszkaniu po powrocie ze służby.

Dnia 19 maja rb. Paszkiewicz uzbrojony w bagnet znienacka napadł na Plocka i potężnym ciosem bagnetu w brzuch przebił otrzewną i płuca, kładąc kolejarza trupem na miejscu. Po zbrodni symulował samobójstwo i zranił się scyzorykiem lekko w bok.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Łodzi Paszkiewicz przyznał się do zabójstwa i oświadczył, że otrzymywał 10 zł miesięcznie za pracę oraz wyżywienie. Gdy Plockowa obiecywała mu dawanie również 10 zł miesięcznie za to, że noce będzie spędzał u niej, zgodził się na to. Później przywiązał się do niej i był zazdrosny.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 21-letniego Tomasza Paszkiewicza na 8 lat więzienia, podkreślając, że niski wymiar kary stosuje ze względu na poziom umysłowy oskarżonego oraz fakt, że młodym sprawcą zbrodni jest żona zabitego Plocka, która ściągnęła do siebie młodego i niedoświadczonego mężczyznę.

10-letni chłopiec wyratował dziecko

Amsterdam. (PAT). W miejscowości De Kooy na wyspie Texel wpadło 4-letnie dziecko do głębokiego stawu. Żeglujący w pobliżu 10-letni chłopiec, który co dopiero zdobył dyplom pływania, skoczył do wody i wyratował tonące dziecko.

Dwa samochody uległy rozbiciu

Chorzów, 29. 7. — Wczoraj przed południem na skrzyżowaniu ulic Grażyńskiego i Krzyżowej w Łagiewnikach zderzył się samochód sanitarny Spółki Brackiej, prowadzony przez Leonarda Chorzelę z Chorzowa I z samochodem półciężarowym firmy „Zahan" z Katowic, prowadzonym przez Jerzego Tanza z Załęża.

Skutkiem zderzenia, jakie nastąpiło w wyniku zbyt szybkiej i nieostrożnej jazdy obu kierowców oba samochody zostały rozbite, a jadący wraz z Tanzem przedstawiciel firmy „Rapid", niej. Sonnabend z Katowic (ul. Plebiscytowa), odniósł okaleczenia głowy i nóg. (AJS)

Zmarł na drodze

Orzesz, 29. 7. Na polach pod Orzeszem znaleziono zwłoki inwalidy Wilhelma Labusa z Orzesza.

Jak ustalono w trakcie dochodzeń Labus powracał z pracy na „biedaszybach" i w drodze do domu zmarł na udar serca. (AJS)

Zbrodnia sprzed 20 lat

Bydgoszcz, 29. 7. Podczas robót ziemnych w Szatkowie w pow. chodzieskim natrafiono na głębokości 30 cm pod ziemią na dwa szkielety ludzkie.

Przy szkieletach znaleziono nóż noszący jeszcze ślady krwi.

Jak ustalono szkielety te przeleżały w ziemi przeszło 20 lat. Nie ulega wątpliwości, że natrafiono na ślady popełnionej przed laty zbrodni.

Policja prowadzi dochodzenie.

70-letnia staruszka w płomieniach

Sosnowiec, 29. 7. Mieszkańcy ul. Barbary w Sosnowcu zostali wstrząśnięci tragicznym wypadkiem, któremu uległa 70-letnia Helena Zwicharowska (ul. Barbary 20). Zwicharowska cierpiąca od dłuższego czasu na reumatyzm, nacierała sobie chore nogi spirytusem skażonym. Po skończonym zabiegu staruszka trzymając w ręku odkorkowaną butelkę ze spirytusem, zbliżyła się niebacznie do rozpalonego pieca rozlewając na nim wskutek potknięcia się spirytus. Momentalnie buchnęły płomienie, które objęły nieszczęśliwą staruszkę.

Na krzyk jej nadbiegli sąsiedzi, którzy z trudem ugasili na niej płonące ubranie. Jednocześnie wezwano pogotowie. W stanie b. ciężkim przewieziono Zwicharowską do szpitala na Pekinie.

Samobójstwo na cmentarzu

Na cmentarzu katolickim przy ulicy Gliwickiej w Katowicach usiłowała pozbawić się życia Kazimiera Kubotówna z Katowic II (Katowicka 56), wypijając znaczniejszą dozę esencji octowej. Pogotowie ratunkowe odstawiło desperatkę do szpitala miejskiego, gdzie pozostała na kuracji. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została na razie wyjaśniona.

Usiłowali zadusić przygodnego znajomego

Młodociani przestępcy zrabowawszy ofierze 70 zł, urządzili sobie sutą libację

Warszawa. (Tel. wł.). 18-letni Władysław Dudziec z Biebrzyna, powiat kutnowski, wyjechał do ciotki, zamieszkałej w Proboszczowicach, w pow. płockim. Przyjechawszy do Płocka udał się do herbaciarni, gdzie spotkał trzech gości, z którymi zapoznał się i zjadł kolację, zakropioną alkoholem.

Przed pożegnaniem się osobnicy postanowili odprowadzić go na dworzec, ale zamiast na stację, zaprowadzili go poza miasto i zaczęli go dusić. W przypuszczeniu, że Dudziec a udusili, młodzieńcy ci skradli mu portfel z 70 zł oraz marynarkę.

Dudziec ocuciwszy się powiadomił o wypadku policję, która aresztowała Kowalczyka, Florenciaka i Szymańskiego pod zarzutem usiłowania morderstwa i dokonania rabunku. Wszyscy oni nie przekroczyli jeszcze 18 roku życia.

Chłopcy ci, synowie zamożnych rodziców, po obrabowaniu Dudzieca urządzili libację z dziewczynkami (w)

KRONIKA PABIANIC

Zapisy na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Przypomina się, że tegoroczna piesza pielgrzymka na Jasną Górę organiozwana przez parafię św. Mateusza wyruszy w sobotę, dnia 20 sierpnia. Zapisy na pielgrzymkę przyjmuje codziennie w godzinach od 10—20 i 3—6 biuro parafialne.

Odpust św. Anny. Przypadający na wtorek, dnia 26 bm. w parafii św. Mateusza odpust św. Anny Matki NMP., obchodzony będzie w niedzielę, dnia 31 bm. Odpust rozpoczęty zostanie w sobotę nieszporami z wystawieniem i procesją o godz. 6 min. 30 wieczorem.

Poświęcenie proporca Koła Stron. Narodowego w Magdalenowie. Koło Stronnictwa Narodowego w Magdalenowie powiatu łaskiego urządza w niedzielę, dnia 31 bm. uroczystość poświęcenia proporca z następującym programem: godz. 8 rano zbiórka zaproszonych gości i delegacyj, godz. 8.30 raport, godz. 9 wymarsz do kościoła parafialnego w Parznie, godz. 11 uroczysta suma i poświęcenie proporca, po czym dalsza część uroczystości.

Z ruchu narodowego. W ub. czwartek odbyło się zebranie Koła Stronnictwa Narodowego im. Bolesława Chrobrego pod przewodnictwem kierownika p. Kuśmidra W. Po odczytaniu komunikatów zarządu omawiano różne sprawy bieżące, a m. in. sprawę wyjazdu do Widawy na uroczystość poświęcenia proporca Koła w Magdalenowie, oraz wyjazd na ognisko i wycieczkę do Mogilna.

Miejski Park Wolności terenem półkolonii. Od czterech tygodni trwają staraniem Ubezpieczalni Społecznej i Zarządu Miejskiego półkolonie, z których korzysta obecnie około 400 dzieci. Dzieci te przyjeżdżają rano tramwajem i wieczorem wracają do swoich domów. Półkolonie odbywają się pod kierownictwem doświadczonych sił, które czuwają, ażeby każde dziecko odniosło jak najwięcej korzyści z pobytu na półkoloniach. Z urządzonej na miejscu kuchni otrzymują dzieci dobre w odpowiednich porcjach wyżywienie. Dzień spędzają dzieci na różnych grach i zabawach oraz pogawędkach. Począwszy od 1 sierpnia weźmie udział drugi turnus około 500 dzieci, wszyscy w wieku szkolnym.

KRONIKA ZGIERZA

Rozwój robót sezonowych miejskich w Zgierzu. Największe nasilenie na robotach sezonowych, prowadzonych przez Zarząd Miejski Zgierza, było w ciągu miesięcy czerwca i lipca rb. Obecnie na robotach sezonowych pracuje około 600 osób. Mimo to pozostaje nadal bez pracy około 800 bezrobotnych, zarejestrowanych w Funduszu Pracy. W związku z tym Zarząd Miejski zwrócił się do Funduszu Pracy o przydzielenie dodatkowego kredytu w wysokości 100 tys. zł na powiększenie robót miejskich, co by dało możność zatrudnienia jeszcze około 200 bezrobotnych. Projektowany jest cały szereg prac nad regulacją rzeki Bzury oraz doprowadzeniem do porządku poszczególnych ulic i placów miejskich. Przewidziana jest też budowa trawników i klombów w różnych punktach miasta.

KRONIKA SIERADZA

Z życia Straży Pożarnej. Straż Pożarna we wsi Sokołowie, celem powiększenia funduszów na zakup sprzętu, urządza w dniu 7 bm. wielki bal za zaproszeniami. Bal odbędzie się w domu p. Trojana, prezesa tejże straży.

Sprzedawali mięso z padłej krowy. — Żydzi Lajzer Klein, rzeźnik, oraz Landlast, mający swą jatkę mięsa wołowego przy ul. Zamkowej w Sieradzu, zakupili i puścili w obieg mięso ze zdechłej krowy. Część tego mięsa zdołał skonfiskować posterunek P. P. w Sieradzu. Niezawodnie władze zlikwidują takie niebezpieczne dla zdrowia jatki i położą kres szkodliwym machinacjom żydowskich rzeźników.

KRONIKA TOMASZOWA

Rozwój biblioteki miejskiej w Tomaszowie. Biblioteka miejska w Tomaszowie rozwija się z roku na rok coraz lepiej. Gdy jeszcze przed trzema laty biblioteka mieściła zaledwie kilkaset tomów, to obecnie posiada już 7.800 tomów książek beletrystycznych i naukowych. — Obecnie biblioteka liczy 5.000 członków, a liczba systematycznie zmieniających książki wynosi 2.600 osób. Z biblioteki korzysta przeważnie młodzież szkolna oraz świat pracy. Bezrobotni zwolnieni są od wszelkich opłat.

Młodociani przestępcy. Sąd Grodzki w Tomaszowie skazał małoletnich B. Wolaka, M. Krabulę i J. Kulmana na umieszczenie w domu poprawczym za dokonanie szeregu kradzieży w sklepach i składach.

KRONIKA PIOTRKOWA

40 tys. zł dla pogorzelców wsi Kamienna. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłacił pogorzelcom wsi Kamienna 40 tys. zł. Po wielkim pożarze, który zniszczył domy 50 rodzinom, przystąpiono do wstępnych prac nad odbudowaniem całkowicie wsi według najnowszych wymagań zdrowotno - higienicznych

Ujęcie zbiegłego komunisty. Znany komunista Feliks Krüger as bełchatowskiego TUR-u skazany swego czasu na 4 lata więzienia, który uciekł przed odbyciem kary za granicę, został w tych dniach po powrocie do kraju aresztowany i osadzony w więzieniu. Krüger przez długi czas pod płaszczykiem socjalistycznego TUR-u uprawiał działalność komunistyczną na terenie Bełchatowa i okolicy.

Ejtingon zarobił na rewolucji bolszewickiej

Komunista Krassin przyjaciel Eitingona-kapitalisty — Futra dały Eitingonowi miliony

Łódź, 29. 7. Jakie są dzieje powstania fortuny multimilionera Nahuma Ejtingona? Czemu zawdzięcza on to, że w ciągu niewielu lat ze zwykłego subiekta w małym, podrzędnym sklepie przy Placu Wolności stał się bogaczem? Ejtingon jest zdolny chwilami, jak trzeba genialny, spryciarz, ma węch, wie kiedy i jak wykorzystać koniunkturę, wielu handlowych skrupułów nie ma jest bezwzględny, żądny złota.

Jak doszedł, to doszedł, przecież nie kradł, uczciwie zarobił na wełnie, bawełnie, jedwabiu, futrach, dyskoncie weksli. Robił to, co robi każdy przeciętny „obywatel" ze Starówki, a że mu szczęście sprzyjało prześcignął trochę współrodaków. Ale to ta sama rasa i te same metody, różnica jest jedynie w skali i zasięgu.

FUTRA SYBIRSKIE I KRASSIN

Bądź co bądź ciekawe byłoby i niezmiernie interesujące uchylić coś niecoś kotary przeszłości Nahuma Ejtingona.

Bo, co pisze się w formie przypuszczeń i domysłów, jest chyba tylko cząstką wielkiej ejtingonowskiej epopei. I ten ułamek jest niezwykle frapujący i wielce charakterystyczny.

Co na przykład Ejtingon porabiał w Rosji w czasie bolszewickiej rewolucji? Handlował futrami, nie próżnował. Rewolucja szalała, burżuazja, kapitaliści szli „pod stienku", Ejtingon zaś przedsiębrał wielkie ekspedycje handlowe na Syberię, skupował wśród Jakutów futra, wysyłał do Ameryki, Paryża, Londynu i włos mu z głowy nie spadł. Nikt mu nic nie zrobił.

Tak wyglądało, jakby Ejtingon miał żelazny glejt od samego Lenina.

Trochę się to rozumie, gdy się uprzytomni sobie fakt, że Ejtingon był w zażyłych stosunkach z Krassinem, późniejszym ambasadorem bolszewickim w Anglii. Tenże Krassin uważany był za najbogatszego dyplomatę świata.

SŁYNNE PRZYJĘCIA AMBASADORA

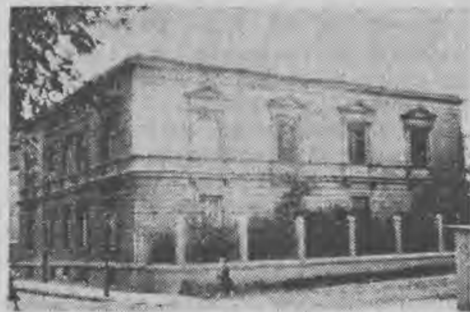
Słynne były przyjęcia dyplomatyczne w sowieckiej ambasadzie. Najdroższe wina, owoce południowe, kawior podawany funtami, bezcenne serwisy, srebrna zastawa, stanowiły zawsze ewenement dla ciała dyplomatycznego, które skwapliwie korzystało z hojności i gościnności Krassina.

Skąd miał czerwony ambasador, reprezentant „proletariackiego kraju" pieniądze na te luksusowe uczty? Krassin, umierając zostawił swej córce pięć milionów zł spadku. Dali mu to władcy czerwonego Kremlu? Zaoszczędził ze swej ambasadorskiej pensji? Chyba nie. Miał inne poboczne i ukryte źródła, z których płynęły strugi złota.

KAPITALISTA I KOMUNISTA DWAJ PRZYJACIELE

Krassin i Ejtingon wspólnie handlowali futerkami. To znaczy Krassin konfiskował, rekwirował, odbierał syberyjskiej ludności a Ejtingon sprzedawał na rynkach futrzarskich całego świata. Sobole, gronostaje, lisy, popielice zalały cały świat. Pieniądze robili Ejtingon i Krassin.

W czasie rewolucji komunistycznej i na rewolucji Ejtingon dorobił się milionów, stał się najbogatszym człowiekiem świata. Krassin również wbrew swej „proletariackiej" etyce zdzierał skórę z ludności syberyjskiej i zbijał miliony.



Pałac Ejtingona róg ul. inż. Wigury i Sienkiewicza

Pieniądz, interes pogodził dwóch śmiertelnych wrogów. Komunista, rewolucjonista rzucił w kąt naukę Marksa i rączka w rączkę pracował z kapitalistą, łupił Sybiraków, chłał najdroższe wina, garściami jadł kawior. Dwaj wrogowie stali się przyjaciółmi. Pieniądz ich połączył.

EJTINGON MULTIMILIONER

Na tych to futrach i na handlu z bolszewikami Ejtingon zrobił miliony. Wraz ze swymi braćmi otworzył w Nowym Jorku centralę i rozpoczął już robotę o zasięgu światowym. Długo po zakończeniu rewolucji w Rosji utrzymywał kontakty z czerwonymi władcami, był ich niejako generalnym przedstawicielem w państwach „burżuazyjnych". Oczywiście gruba prowizja szła również do jego kieszeni, pęczniały jego kasy.

POWRÓCIŁ DO POLSKI

Ejtingon wrócił do Polski zawitał do Łodzi obejrzał stare kąty, może tam i uronił łezkę rozrzewnienia, ale przecież on tu przyjechał po co innego.

Rozejrzał się wokół, jak się rzecz przedstawia, jak w przemyśle, co słychać w bawełnie i przystąpił do dzieła. Przybył do Łodzi zdaje się w roku 1922 i do tej pory ma już w swych rękach prawie połowę przemysłu. W czym obecnie robi, sprezentowaliśmy czytelnikom w artykule wczorajszym. Dziś Ejtingon dalej robi interesy, jakie to interesy to już napiszemy w numerze jutrzejszym. **(w. m.)**

Strajk w szwalniach bielizny trwa

Likwidacja zatargów w Rudzie Pabianickiej oraz w fabryce Finkelmana

Łódź, 29. 7. — Konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla robotnic w szwalniach bielizny, gdzie strajkuje ok. 400 pracownic, nie doprowadziła do porozumienia. Strajk trwa nadal. Wczoraj inspektor pracy inż. Szumski wyjechał do Sieradza, gdzie odbywają się rokowania o umowę zbiorową dla robotników w tartakach i w piekarniach. W Rudzkiej Przędzalni Bawełny w Rudzie Pabianickiej powstał zatarg na tle obliczeń urlopowych. Na konferencji zatarg zlikwidowano po uzgodnieniu spornych spraw. W fabryce wyrobów dzianych Finkelmana (Ogrodowa 9) wybuchł kilkugodzinny strajk okupacyjny na tle zamierzonej obniżki płac. Po konferencji zatarg zlikwidowano.

Czy wam nie wstyd panowie przemysłowcy?

Ile lat potrwa organizacja urlopów robotniczych?

Łódź, 29. 7. — Szara eminencja łódzkiego przemysłu włókienniczego sen. Hajman-Jarecki za pośrednictwem rządzonego przez siebie Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim (dlaczego nie Państwa Polskiego?) puszcza raz po raz w świat błyskotliwy fajerwerk. Każdy z nich ma swój ściśle określony cel i służy dobrze obmyślanemu zadaniu. Rakiety obliczone są na omamienie czyichś oczu, na okazanie ogółowi rzekomo wielkiej ofiarności przemysłu na cele publiczne. Kiedy jednak sztuczne światło zgaśnie, ukazuje się rzeczywistość bardzo prozaiczna i płaska.

ŻÓŁWIE TEMPO PRZY BUDOWIE BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Przed z górą trzema laty na wniosek sen. Hajman-Jareckiego Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim uchwalił wznieść w Łodzi gmach miejskiej biblioteki publicznej.

Mijał miesiąc za miesiącem, półrocze za półroczem, a uchwała ciągle pozostawała na papierze. I kiedy ciągle było w kasie Związku brak pieniędzy na rozpoczęcie budowy, panowie przemysłowcy przegrywali dziesiątki tysięcy, a nawet setki tysięcy złotych w zacisznych gabinetach niedostępnego dla szerszej publiczności „Klubu Przemysłowców z 1886 roku".

Nie było funduszów na mającą służyć ogółowi instytucję, ale nie brakowało ich na luksusowe, co rok nowe auta i na z przepychem i komfortem budowane kolosy-kamienice.

Kiedy wreszcie opinia publiczna i władze poczęły szemrać, panowie przemysłowcy ze Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim z sen. Hajman-Jareckim na czele zdecydowali się na przystąpienie do budowy. Rozpoczęto uroczystością poświęcenia kamienia węgielnego. Po poświęceniu J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński wygłosił przemówienie, w którym wyraźnie uczynił aluzję do żółwiego tempa realizacji planu budowy gmachu biblioteki publicznej. Wyraził nadzieję czcigodny pasterz, że nowy etap prac wykonywany będzie energiczniej i z większym stanowczo pośpiechem.

I znów minęły trzy długie miesiące. Prace prowadzi się, jednak tempo ich pozostawia wiele do życzenia. W tych warunkach nie ma gwarancji, czy na jesieni Łódź otrzyma z rąk przemysłowców gmach biblioteki publicznej.

ILE LAT POTRWA ORGANIZACJA URLOPÓW ROBOTNICZYCH?

Kiedy w związku z atakiem p. Berkowicza, dyrektora Związku, na wicepremiera Kwiatkowskiego (o czym już szeroko pisaliśmy), atakiem, podżyrowanym przez p. Hajman-Jareckiego i towarzyszy, chwiać się poczęła pozycja dygnitarzy z zarządu organizacji, na walne zebranie wyborcze poproszono obecnego wojewodę łódzkiego zapalając fajerwerk w postaci urlopów robotniczych.

Tym pociągnięciem taktycznym ratowano chwiejący się prezydialny stołek.

W krasomówczych przemówieniach pełnych klasycznego od starożytnych Rzymian i Greków zapożyczonego patosu, roztaczali dygnitarze wspaniały obraz letnisk robotniczych na łonie przyrody, wśród lasów i szemrzących strumyków.

Krasomówstwo nic nie kosztuje, więc miodopłynni w mowie panowie ze Związku Przemysłu Włókienniczego mówili długo i szumnie. Ale wzburzona misternymi zabiegami piana rychło opadła i nic nie pozostało. Skończyło się dawnym, dobrze wydeptanym szlakiem na... gadaninie.

W fabrykach pośpiesznie udzielono robotnikom zwykłych, z ustawy im przysługujących urlopów. Żadnych kolonij, o których tak bajecznie barwnie mówiono, nie urządzono.

GDZIE INDZIEJ NIE OBIECYWANO, A JEDNAK ZROBIONO

Jeden z wielkich śląskich zakładów przemysłowych głośnych deklaracyj nie składał, ale wywczasy rorobotnikom przygotował. Dziewięć tysięcy robotników zakładów przez 10 dni podróżowało szlakiem wodnym Katowice — Gdańsk — Gdynia — Jeziora Augustowskie — Jezioro Narocz. Podróżowało przez 10 dni za 70 zł, płatnych w... 20 ratach.

Czy wam nie wstyd, panowie ze Związku Przemysłu Włókienniczego, którzy robicie milionowe i miliardowe fortuny na trudzie krwawym polskiego robotnika? (Ł)

Lipiec
30
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Rufin m.
Niedziela: Ignacy Lojola
Kalendarz słowiański
Sobota: Ludomir
Niedziela: Zdobysław
Słońca: wschód 4.08
zachód 19.49
Długość dnia 15 g. 41 min.
Księżyca: wschód 8.43
zachód 20.49
Faza: 3 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91
Tel. 173-55

Prenumeratę „Orędownika" w Łodzi można zamawiać telefonicznie — telefon 173-55.

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stekel — Limanowskiego 37, Jankielowicz (Żyd) — Stary Rynek 9, Stanielewicz — Pomorska 91, Borkowski — Zawadzka 45, Głuchowski — Narutowicza 6, Hamburg i Ska — Główna 50, Pawłowski — Piotrkowska 307.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Polski — koncert małej orkiestry Polskiego Radia.
Teatr Letni — „Dama od Maksyma".

KINA

Corso — „Błękitna załoga" i „Zielony sygnał".
Ikar — „Nie całuj w kinie".
Oświatowy-Słońce — „Więzy miłości" i „Zaczęło się w pociągu".
Palace — „Zakochani wrogowie".
Przedwiośnie — „Po burzy".
Rialto — „Kraj miłości".
Stylowy — „Król burleski".

KOMUNIKATY

Czek Ejtingona w ręku Plewickiej.

Łódź centrum międzynarodowego sekciarstwa (ze zdjęciami).

Rabunkowa gospodarka kartelu przędzalniczego. — Na 1.600.000 wrzecion w Polsce 400.000 jest nieczynnych.

Obrzezany łódzki korpus dyplomatyczny. (Żyd Osser konsulem faszystowskich Włoch).

Zebranie informacyjne

Zarząd okręgowy Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" urządza w niedzielę, dnia 31 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Bnadurskiego 9-11 zebranie informacyjne czyściarzy (pucerów), na które zaprasza członków i sympatyków.

Uwaga rowerzyści!

Starostwo grodzkie przypomina o konieczności stosowania się do przepisów o ruchu rowerów na drogach publicznych. Starostwo grodzkie ostrzega, że przekroczenia przepisów karane będą bardzo surowo. Chodzi tu przede wszystkim o jazdę na chodnikach, jazdę bez trzymania rąk na kierownicy, czepianie się innych pojazdów itp.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z działalności pogotowia C. K.

W okresie I półrocza bież. roku pogotowie Czerwonego Krzyża w Łodzi wyjeżdżało do 1866 wypadków, przejeżdżając ogółem 16.196 km.

Wypadków przy pracy było 347, w czasie bójek i napadów poszkodowano 217 osób.

KRONIKA MIEJSCOWA

Półkolonie letnie w drugim turnusie

Zakończony został pierwszy turnus półkolonij letnich w parku 3 maja, prowadzonych przez Zarząd Miejski w Łodzi. Pierwszy turnus trwał od dnia 26 czerwca do 27 lipca rb. Personel półkolonii składał się z kierownika, 40 wychowawców i 36 pracowników fizycznych. Przeciętnie korzystało z półkolonij 3 tys. dzieci. Drugi turnus rozpoczął się w dniu 27 lipca i trwać będzie do 26 sierpnia rb.

Umorzenie zaległości za leczenie

W wydziale zdrowia publicznego Zarządu Miejskiego odbyło się posiedzenie komisji rewindykacyjnej, podczas której sprawie omówienia kwestii leczenia chorych ubogich mieszkańców Łodzi w szpitalach miejscowych i zamiejscowych. Komisja umorzyła należności za leczenie 1.320 chorych ubogich mieszkańców miasta Łodzi w kwocie zł 148 tys.

Zatrudnienie przy remoncie posesyj

Przy remoncie posesyj łódzkich zatrudnionych jest obecnie blisko 12.000 robotników. Po remoncie zewnętrznym budynków przystępuje się obecnie do uporządkowania podwórz, których nawierzchnia musi być przystosowana do nawierzchni jezdni przed domem.

Dworzec-Fabryczny w Łodzi musi być całkowicie przebudowany

Wizytacja komisji Min. Komunikacji

Łódź, 29. 7. W Łodzi bawiła komisja Ministerstwa Komunikacji w składzie 12 osób. Komisja zwiedziła dworzec osobowy Łódź-Fabryczna oraz towarowy na Polesiu Konstantynowskim i stwierdziła, iż istniejące obecnie dwa tory osobowe, jeden dla odchodzących, drugi dla przychodzących pociągów nie spełniają zadania dostatecznie.

Celem rozbudowy torów koniecznym się staje usunięcie magazynów towarowych, znajdujących się naprzeciw dworca osobowego i budowa nowych torów, ramp dla dworca towarowego.

Na dworcu Łódź-Fabryczna dla usprawnienia ruchu osobowego konieczne jest wybudowanie czterech torów, tunelu pod torami wzgl. przejścia na tyłach pociągu od ul. Kilińskiego.

Upały w Łodzi

Niezwykła frekwencja na plażach — Szereg mieszkańców uległo porażeniu słonecznemu

Łódź, 29. 7. Od trzech dni panują w Łodzi iście podzwrotnikowe upały. W godzinach południowych temperatura dochodzi w cieniu do 40 C. w słońcu do 50 stopni C. Ludność chroni się przed upałami i kto może wyjeżdża na łódzkie plaże, które cieszą się niezwykłym powodzeniem. Zapełniają się również ogródki i chłodnie gdzie ofiary upałów pochłaniają niezliczone ilości napojów chłodzących i lodów.

Rozpalone i duszne ulice Łodzi mocno opustoszały i po chodnikach przesuwają się sennie postacie tych, których obowiązki wypędzają z cienistych lub chłodnych miejsc.

Zanotowano szereg zasłabnięć wskutek gorąca i porażeń słonecznych. Na szosie brzezińskiej uległ porażeniu słonecznemu Mendel Kupermine.

W parku Poniatowskiego porażona została przez słońce Maria Kolska (Żeromskiego 49). Zasłabnięciu z gorąca uległy Zofia Jędrysiak (Cegielniana 15) i Weronika Majewska bez stałego miejsca zamieszkania.

Ofiary upałów odwieziono do szpitala.

Program uroczystości poświęcenia pierwszej chrześcijańskiej hali targowej

Uroczystość poświęcenie Hali Targowej przy pl. Boernera 4 odbędzie się w dzisiejszą sobotę z następującym programem.

O godz. 8 rano nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej. Godz. 9 — poświęcenie Hali Targowej. Po poświęceniu przewidziane są przemówienia okolicznościowe.

W komitecie organizacyjnym zasiadają: Henryk Krzemiński — prezes Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Rynkowych, adw. Jan Gutkowski, Aleksander Stolarek — kierownik Wydziału Akcji Gospodarczej Zarządu Okręgowego Stron. Narodowego, Józef Węgierski, Władysław Badek, Irmina Sylwestrzak, Karol Fidler, Józefa Rybicka, Antoni Chinczewski, Marta Czekała, Edward Łukaszewski i Adam Przespolewski.

Sygnalizacja świetlna na ulicach miasta

Wieżyczka dla policjanta przy zbiegu ulic Piotrkowskiej, Andrzeja i Przejazd

Łódź, 29. 7. — W dążeniu do usprawnienia ruchu ulicznego postanowiono na próbę zainstalować sygnalizację świetlną w punktach miasta, gdzie panuje największy ruch kołowy i pieszy, a mianowicie przy zbiegu ulic Piotrkowskiej, Andrzeja i Przejazd oraz przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej, Narutowicza i Legionów.

Zastosowany będzie tzw. blokowy system sygnalizacji świetlnej. Przy zbiegu ulic na drutach tramwajowych zawieszona będzie lampa. Szkła jej wychodzić będą na cztery strony: na strony Piotrkowskiej oraz na obie przecznice (na Andrzeja i Przejazd, względnie na Legionów i Narutowicza).

Na rogu ustawi się wieżyczkę dla policjanta, który obserwując ruch z wysokości, dawać będzie właściwe sygnały. Gdy policjant będzie chciał zatrzymać ruch kołowy i pieszy na Piotrkowskiej — na Piotrkowskiej zapłoną czerwone światła, a równocześnie zabłyśnie zielone światło od strony przecznic, co oznaczać będzie, że pojazdy i piesi mogą przedostawać się przez ul. Piotrkowską. Jeśli zaś policjant będzie chciał zatrzymać ruch na przecznicach — zapłoną na nich czerwone światła, a na Piotrkowskiej zielone.

Niezwykły pacjent

Łódź, 29. 7. — Pogotowie PCK wezwane zostało do wydziału Opieki Społecznej przy ulicy Zawadzkiej 11, gdzie zasłabł z wycieńczenia jakiś bezrobotny. Chory podał, iż nazywa się Willi Grosman i mieszka przy ul. Morskiej 24.

Gdy po udzieleniu pomocy w karetce pogotowia rzekomego Grosmana odwieziono na ul. Morską, udał, że jest całkowicie zemdlony. Sanitariusz opuścił na chwilę karetkę, by ustalić dokładne położenie mieszkania chorego, lecz gdy powrócił stwierdziwszy, że Grosman nie jest znany, chorego nie zastał.

Rzekomy Grosman ulotnił się korzystając z nieobecności sanitariusza pogotowia.

Ukamienowali robotnika

Łódź, 29. 7. — Na 21-letniego robotnika z osady fabrycznej Moszczenica, Władysława Kubrynia, który jechał z Łodzi rowerem, napadli dwaj bracia Jan i Stanisław Czechowicze ze wsi Malec i kamieniami zatłukli go na śmierć.

Zabójstwo dokonane zostało na tle osobistych porachunków. Mordercy znajdują się w więzieniu.

Utonął w stawie

W stawie przy ul. Antoniewskiej utonął podczas kąpieli 15-letni Jan Miszielski (Dolna 48). Chłopiec popłynął na głębię, z nieustalonych przyczyn zasłabł i poszedł na dno. Zwłoki wydobyto po dłuższych poszukiwaniach.

Przejechany przez pociąg

W pociągu towarowym, zdążającym od strony Sieradza do Łodzi jechał „na gapę" 26-letni Stanisław Kozielek ze wsi Miedzeszyn. Przy wsi Miedzeszyn, gdy pociąg znajdował się w biegu, Kozielek usiłował wyskoczyć, by skrócić sobie drogę, wpadł jednak pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Żebracka uczta

W Łagiewnikach przy lesie znaleziono nieprzytomnych dwóch włóczęgów-żebraków 61-letniego Stefana Rogalskiego i 57-letniego Juliana Stencla. Obaj, wałęsając się celem żebraniny, zatrzymali się w lesie, a następnie uraczyli się likierem, przyrządzonym ze spirytusu skażonego, który jest popularnym trunkiem wśród żebraków. Po wypiciu większej ilości „likieru" żebracy padli nieprzytomni i zostali znalezieni w stanie osłabionym. Po udzieleniu pomocy zatrutych przewieziono do szpitala.

ZE ŚWIATA PRACY

Czy układ dla woźniców zostanie upowszechniony?

Po półrocznych niemal targach w bież. miesiącu została zawarta umowa zbiorowa dla woźniców, którzy zmuszeni byli w obronie swych praw podjąć strajk. Obecnie zw. zaw. opracował wniosek do min. opieki społ. o nadanie układowi prawa powszechności, by w ten sposób unormować warunki pracy we wszystkich przedsiębiorstwach.

KRONIKA DNIA

W korytarzu domu przy ul. 11 Listopada nr. 3 na Chilela Wiernika, zam. przy ul. Żydowskiej 8, na tle konkurencji napadł Izaak Wolf i jego 4 synowie i nożami oraz innymi narzędziami poranili ciężko przeciwnika tak, że przewieziono go do szpitala.

Moszekowicz vel Abram Chrzan (Mickiewicza 20) zatrzymany został za kradzież drzewa z wozu Stanisława Marczyka.

Murarze otrzymali podwyżkę

Łódź, 29. 7. — Zarząd Miejski ostatecznie zgodził się na podwyższenie płac murarzy na kanalizacji do 10 zł dziennie zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej. W dniu dzisiejszym strajk ma ulec likwidacji.

Śmiertelny wypadek samochodowy

Łódź, 29. 7. — Na ul. Pabianickiej przechodzący przez jezdnię 61-letni Adolf Rychter, zam. przy ulicy Ciasnej 4, dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu.

Rychter doznał ogólnych, bardzo ciężkich obrażeń ciała, wskutek czego nastąpił wewnętrzny krwotok. Wezwany lekarz pogotowia po opatrzeniu usiłował przewieźć rannego do szpitala, lecz w drodze Rychter zmarł.

Zwłoki odwieziono do kostnicy przy ul. Łąkowej.

Policja zarządziła dochodzenie przeciw kierowcy samochodu.

Nowy gmach

Łódź, 29. 7. — Przy zbiegu ulic Narutowicza i Stachiewicza stanął reprezentacyjny gmach rozgłośni Polskiego Radia. Gmach ten, który jest już pod dachem, będzie mieścił biura rozgłośni i wszystkie oddziały.

Rozgłośnia będzie uruchomiona z końcem roku bieżącego.

Strajk demonstracyjny u Horaka

Łódź, 29. 7. W fabryce spółki akcyjnej Horak w Rudzie Pabianickiej w dniu wczorajszym na tle stosowania kar porządkowych wybuchł strajk demonstracyjny.

O godz. 4 strajkowała nocna zmiana w ilości 300 ludzi, o godz. 5 zmiana ranna (700 ludzi), a o godz. 13 zmiana popołudniowa (900 ludzi), każda po jednej godzinie.

Robotnicy wskazują, że o ile nie zostanie uregulowana kwestia stosowania kar w sposób godziwy, podejmą strajk ogólny.

3.500 robotników w wytwórniach swetrów nadal strajkuje

Łódź, 29. 7. Odbyła się w dniu wczorajszym w Inspektoracie Pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, zatrudnionych we wytwórniach swetrów.

Przemysłowcy w zasadzie uzgodnili taryfę płac i warunki układu, podwyższające płace przeciętnie o 10 pct. Strajk nadal jest kontynuowany i obejmuje 3.500 robotników.

Samosąd nad złodziejem

Łódź, 29. 7. — W Starowej Górze pod Łodzią w zagrodzie Kanwiszera zatrzymano złodzieja Antoniego Serwackiego, który zakradł się na strych z zamiarem kradzieży.

Chłopi mocno poranili zatrzymanego złodziejaszka i nieprzytomnego przywieźli następnie na posterunek.

Rannego złodzieja po opatrzeniu umieszczono pod strażą w szpitalu. Niezależnie od tego zarządzono również dochodzenie przeciw uczestnikom samosądu.

Uderzona rowerem straciła pamięć

Radomsko, 28. 7. — Onegdaj w godzinach południowych przy ul. Kościuszki wydarzył się niezwykły w skutkach wypadek. Robotnik fabryki Tow. Metalurgicznego W. Grosman jadąc rowerem najechał na przechodzącą kobietę.

Na skutek zderzenia kobieta doznała ogólnych obrażeń ciała, przy czym wskutek wstrząsu mózgu straciła pamięć do tego stopnia, że przewieziona do szpitala św. Aleksandra nie umiała powiedzieć, jak się nazywa i gdzie mieszka.

Zabili rowerzystę

Tomaszów, 27. 7. — Na przejeżdżającego rowerem przez wieś Malecz w pow. brzezińskim 21-letniego Władysława Kubryna napadło dwóch osobników, którzy pobili go dotkliwie.

Kubryn wskutek pęknięcia czaszki wkrótce zmarł.

Jako podejrzanych o zabójstwo aresztowano braci Czechowiczów z Mal...

Dnia 26 lipca 1938 r., zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku, nasz najukochańszy i najmilszy syn, brat i wujek, ś. p.

Mieczysław Wieloch

w 25 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 30. bm. o godzinie 17 z szpitala miejskiego przy ul. Koziej.

W ciężkim smutku pogrążona

z 30 182 **rodzina.**

Poznań, ul. Polna 5 m. 16.

Najtaniej

najpiękniejsze bławaty

na wiosnę i lato n 8890

w firmie **W. CZIDEL**

Łódź, Piotrkowska 286, tel. 260-53

Obrączki ślubne i wszelką biżuterię **zegary, zegarki i platery** poleca

N15123 **W. Szymański**

Łódź, ul. Główna 41 **tel. 132-24**

MEBLE najnowszych fasonów komplety i pojedyńcze poleca po cenach przystępnych ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY

STEFAN GŁOWACKI

Łódź, Rzgowska 52. — Wyrób własny. n 15 489

Dr Wł. Polakowski

powrócił

Łódź, Al. Kościuszki 91 5-7

n 14707

ROWERY

na których zdobywają sukcesy w wyścigach najwybitniejsi kolarze, to rowery firmy ***RĘDZIA, Łódź***

BAŁUCKI RYNEK 9 TEL. 113-99

Hurt - Detal. n 10249 *Żądać wszędzie.*

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na częściową przebudowę, naprawę i pomalowanie sztachet murowanego parkanu na posesji szkolnej przy ul. Przyszkole 16, 18, 20. Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności nr. 14, III piętro, w pokoju nr. 44, do dnia 10 sierpnia 1938 roku do godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej, z napisem (wymienić roboty). Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II piętro, w pokoju nr 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 685.— należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem. ng 15 506

Łódź, dnia 23 lipca 1938 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Dziś *została* ***OTWARTA CUKIERNIA*** *z wyrob.* ***„Józef Piątkowski"*** n 14706

Wielki wybór pism krajowych i zagr. — ***Łódź, narożnik Al. Kościuszki i Andrzeja, tel. 213-26***

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Piekarnia

nowoczesna mechaniczna, czynna 5 lat. Nowa dzielnica chrześcijańska, przy fabryce, która zatrudnia 8 000 robotników wraz z ogrodem i domem mieszkalnym piętrowym do sprzedania, punkt pierwszorzędny, cena około 60 000 Wiadomość Orędownik, Łódź n 15 508

Jarocinie

dom nowy, 9 ubikacyj, ogrodem 12.000,— Otręba Jarocin, Kilińskiego. zd 61 659

Dom

ze składem kolonialnym i rzeźnictwem we wsi kościelnej sprzedam, cena podług ugody. J. Lemierz, Skórzewo, poczta Paledzie pow. Poznań. zd 61 458

Dom

masywny, 3 ubikacje tanio 1.300 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 61 660

Dom

piekarnia Rynku Jeżyckim, 3.000, cena 25.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 613

Dom

1.300 dochód, 9.500 wpłaty 7.000. „Biuro Zleceń" Poznań, Focha 15. zd 62 688

Dom

nowy 2.520 dochód, 18.000, wpłaty 14.000. „Biuro Zleceń", Poznań, Focha 15. zd 62 685

Dom

1.200 dochodu, cena 8.500, wpłaty 6.000, Czachorowski, Poznań, Wojciecha 30. zd 62 717

Domy

wille polecam, jak również poszukuję. Czachorowski, Poznań, Świętego Wojciecha 30. zd 62 716

Willa

nowa, dochodowa, 14.000, wpłaty 8.000, Czachorowski, Poznań, Świętego Wojciecha 30. zd 62 715

2. PIENIĄDZ

Finansuję

drobne zlecenia. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 61 776

Poszukuję

na I hipotekę 6.000 zł, nieruchomość wartości 22.000 zł. — Stan. Wojcieszyński, Krobia. — pow. Gostyń, ul. Marsz. Piłsudskiego 13a. zd 62 843

7. SPRZEDAŻE

Restaurację

probiernia dobrze zaprowadzona w śródmieściu z powodu choroby sprzedam zaraz. Oferty Orędownik. Poznań zd 62 852

Warsztat

ślusarsko-mechniczny z powodu śmierci mistrza tanio zaraz na sprzedaż. Oferty Agencja Orędownika, Czarnków, Wieleńska. n 15 712

Fryzjernię

damsko-męską dobrze prosperującą sprzedam. Gdynia Morska 164, fryzjer. n 14 523

11. KUPNA

Pianino

używane kupię, podać firmę, cenę. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 440

Jabłka

na marmeladę w każdej ilości kupuje Leon Śledziński, Poznań Wroniecka 17. Fabryka cukrów, marmelady, czekolady i kakao telefon 12-42. zdg 62 482-3

Kupię

skład tytoniu, możliwie z mieszkaniem. Podać adres, cenę Orędownik, Poznań zd 62 551

12. DO WYNAJĘCIA

3

pokoje z kuchnią słoneczne — wszelkie wygody, front 2 p. do wynajęcia od 1 października. — Łódź, Napiórkowskiego 42. n 15 510

18. DZIERŻAWY

Młynarz

wspólnik motorem gazowym, potrzebny. Młyn nowy, gospodarczy Piotrkowskim. — Ogromna przyszłość. Oferty Orędownik. Poznań zd 62 442

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gosposia - kucharka

do wszystkiego, młoda, uczciwa poszukuje posady. Zgł. Agencja Kuriera Pozn., Kościan. ng 15 715

b) Inni

Piekarski

czeladnik, starszy, karta rzeźnicza, szuka posady. Zgłoszenia Agencja „Kuriera Poznańskiego", Krotoszyn n 15 716

Stangret

żonaty, z dwojgiem dzieci, w sile wieku, były kawalerzysta, podoficer rezerwy, zna się dobrze na chowie koni, poszukuje pracy. — Posiada dobre świadectwa. Żona może pełnić obowiązki gospodyni, chłopcy kilkunastoletni mogą być pomocni w ogrodnictwie i w hodowli koni. Zgłoszenia Kurier Pozn. zdg 62 450

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuję

na krótki czas dobrej kuśnierki. Zgłoszenia Agencja Orędownika. Kórnik n 15 701

Piekarski

uczeń od zaraz. Jan Żurek, — Kórnik, pow. Śrem. n 15 713

Pisarza podwórzowego

energicznego po wojskowości przynajmniej z 3-letnią praktyką poszukuje od 1. 8. na majątek 1.800 mg Zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem referencyj i pensji gotówkowej przy wolnym utrzymaniu i mieszkaniu kierować do Orędownika, Poznań zd 62 591

Do

pierwszorzędnej restauracji w Poznaniu jest poszukiwana kucharka z długoletnią praktyką i dobrymi poleceniami. Oferty składać proszę do Kuriera Poznańskiego zdg 62 586/7

Uczeń

piekarski może się zgłosić. — Wójtowicz, Chludowo, mistrz piekarski. zd 62 668

Ekspedientka

do składu rzeźnickiego potrzebna zaraz. Zając, Stęszew, Rynek. zd 62 252

Służąca

z gotowaniem do wszelkich prac domowych na prowincję od 1. 8. 38 r. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Książ. n 15 645

Krawiecki

pomocnik może się zgłosić zaraz. Karalus, Kostrzyn. zd 62 789

Zakład stolarski

poszukuje od zaraz 3 dzielnych pomocników. Zgłoszenia Jaromski, Lubliniec G/Śl., Kilińskiego. zd 62 840

Erbedont'u

SKUTKI TRWAŁE

ZĘBY ZDROWE ZĘBY BIAŁE

R. Barcikowski S. A. Poznań

ng 14 879/887

---

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 31 lipca

7.15 aud. poranna; **7.20** „Wisłą do polskiego morza". Koncert poranny na przystani Tow. „Vistula" w wykonaniu Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego; **8.00** dziennik poranny; **8.15** audycja dla wsi. 1. Gazet rolnicza. 2. Trio Braci Komorowskich (cytry). 3. Nowiny ze świata (z Poznania); **9.15** Dzień Nowogródka. Regionalna transmisja z Nowogródka przez Baranowicze); a) Reportaż: „Nowogródek i okolica", b) Msza św. i kazanie. Reportaż z Fary. c) „Przeszłość Nowogródka" — pogadanka, d) „W domku Mickiewicza" — transmisja posiedzenia Komitetu Dni Mickiewiczowskich e) „W nowogródzkiej stronie" — audycja regionalna słowno-muzyczna; **11.45** przegląd kulturalny; **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Berlińskiej pod dyr. Hansa Schmidt-Isserstedta i Gaspar Cassado — wiolonczela (płyty); **13.00** „Książki mojego dzieciństwa": „Jan z Tenczyna" — szkic literacki (z Poznania); **13.15** muzyka obiadowa ze Lwowa). — Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. Karolina Mankerówna — śpiew oraz Marian Altenberg i Irena Lipczyńska — 2 fortepiany; **15.00** audycja dla wsi: 1. Przegląd rynków produktów rolnych. 2. Jak sobie radzić w nieszczęśliwych wypadkach — pog.; 3. „Baśka Murmańska" — Eugeniusza Małaczewskiego; 4. Muzyka (płyty); 5. „Chrzciny u Jurków" — słuchowisko w wyk. zespołu „Kaskada" (z Wilna); **16.30** Powszechny Teatr Wyobraźni: „Gość z Ameryki" — słuchowisko osnute na tle noweli Zofii Żurakowskiej; **17.05** recital śpiewaczy Elisabeth Wilde; **17.35** tygodnik dźwiękowy; **18.00** audycja słowno-muzyczna. Tranmisja z Nowogródka; **18.30** „W tyskim ogródku" — podwieczorek przy mikrofonie z Katowic). Wykonawcy: — Maryla Zabłocka — śpiew, Janusz Woźniakowski — monologi, Stefan Jagielski — harmonijka ustna Katowicki Chór Rewellersów — piosenki ludowe, Orkiestra taneczna „As pik", Śląski Kwartet Ludowy, Karlik z Kocyndra — konferansjerka i anegdoty. W przerwie o godz. 18.55 chwila Biura Studiów; **20.05** Feliks Mendelssohn (płyty); **20.40** przegląd polityczny **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** — „Ta — joj" — wesoła audycja (ze Lwowa); **21.40** sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R.; **22.00** „Trubadur" — opera Verdi'ego. Reportaż operowy w oprac. Witolda Noskowskiego (z Poznania) (płyty); **23.00** ostatnie wiadomości dziennika.

KRAJOWE

Baranowicze — **8.35** „Trzymamy Straż" — marsz K. O. P. w wyk. Orkiestry i Chóru"; **8.40** — przemówienie Dyr. Cis-Bankiewicza; **8.50** tr. z Wilna; **9.15** Dzień Nowogródka. 1. Reportaż — „Nowogródek i okolica"; **11.45** „Jak żyją i pracują nasze wsie i miasteczka" — pog.; **15.00** gawęda aktualna; **18.00** „W świetlicy tatarskiego oddziału Z. S. w Nowogródku" — (aud. słow.-muz. — (trans. z Nowogródka); **18.30** mała orkiestra Polskiego Radia.

Katowice — **8.15** audycja poranna — płyty; **8.35** „Na dworcu katowickim — pogadanka; **8.45** walce i marsze (nowości) — płyty; — **9.05** „Wśród lasów i gór" — reportaż z wczasów dla robotnic w Malince koło Wisły; **11.45** „Co słychać na Śląsku?" **18.00** „W tyskim ogródku" — podwieczorek przy mikrofonie; **20.05** „Co niedziela u Karlika brzmi piosneczka gra muzyka" — audycja regionalna Stanisława Ligonia (Tr. z Tych); — **20.33** sport.

Kraków — **8.35** pogadanka dla rolników: „O silosach i zakiszaniu pasz"; **8.45** muzyka lekka (płyty) **9.05** skrzynka rolnicza; **11.45** — „Kultura i sztuka": „Teatr napowietrzny w Krakowie 1937 roku" **20.05** z pereł literatury wiolonczelowej. Wykonawca: Józef Mikulski; przy fort. M. Bilińska-Riegerowa; **20.35** sport; **22.00** „Trubadur" opera Verdi'ego (płyty) (z Poznania).

Łódź — **8.35** płyty z W-wy; **9.00** audycja poranna (płyty); **11.45** — „Spacer po starej Warszawie" — felieton; **20.00** koncert kameralny w wyk. Kwartetu Smyczkowego Konserwatorium; **20.35** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

11.00 Wiedeń — Festival Salzburski (Koncert z „Mozarteum") **12.00 Koenigsw.** — Koncert popularny z Kolonii. **16.00 Wrocław i Königsw.** — Reportaż sportowy. **16.30 Florencja** — „Pajace" op. Leoncavalla. **17.15 Rzym** — Koncert symf. **18.00 R. Paris** — Koncert popołudniowy. **19.2 Praga** — Aud ludowa. **19.30 R. Paris** — Orkiestra cygańska. **19.50 Rzym** Reportaż z wyścigu dookoła Francji. **20.15 R. Paris** — „Rigoletto" op. Verdiego z udz. Lauri Volpi następnie balet z Vichy. **Budapeszt** — Melodie operetkowe Planquetta. **20.20 Sottens** — Symfonia fantastyczna Berlioza. **20.30 W. Eiffla** — Muz. rozrywkowa. **21.00 Berlin** — Wieczór tańca z udz. orkiestry i solistów. **Mediolan** — Wieczór oper. **21.10 Hilversum I** — Piosenki w wyk. Maurice Chevaliera. **22.00 Sofia** Muz. lekka. **22.15 Kopenhaga** — Muz. hiszpańska. **22.20 Beograd** — Kwartet hawajski. **22.30 Königsw.** — Muz. lekka, w przerwach fantazje na organach Wurlitzera. — **Sztokholm** — Romanse niemieckie Wolfa i Straussa. **23.00 Bruksela II.** — Muz. taneczna z Ostendy. — **23.30 Luksemburg** — Koncert życzeń. **24.00 Königsw.** — Muz. lekka (od 1.05 tr. z Frankfurtu). — **Sztutgart i Frankfurt** — Koncert rozrywkowy. **Hamburg, Wiedeń itd.** — Muzyka i pieśni rozrywkowe, kwartet saksofonistów i muz. taneczna.

Humor zagraniczny

— Przepraszam najmocniej, czy panie nie mogłyby ciszej rozmawiać?

— Dlaczego!? To, co mówimy, mogą słyszeć wszyscy!

(M)

(„Tribuna Illustrata", Rzym).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.25 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7.— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2.35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI

PÓD REDAKCJA WUJKA CZESIA

Rok III Nr 30

CZY SŁYSZELIŚCIE O BISKUPINIE?

Ta nazwa obiła wam się o uszy na pewno. Bo o małej wielkopolskiej wiosce, o której przed pięciu laty nikt jeszcze nic nie wiedział, teraz głośno jest w całej Polsce, ba, na całym chyba świecie. Do Biskupina przyjeżdżają liczne wycieczki ze wszystkich krańców Polski, przyjeżdżają uczeni zagraniczni. Oglądają, słuchają, podziwiają.

Więc co tam, w Biskupinie się dzieje? Co oglądają ludzie z całego świata? — zapyta niejeden z czytelników, który sam w Biskupinie jeszcze nie był. Opowiem wam to zaraz, wszystko po kolei.

Biskupin leży w powiecie żnińskim, nad jeziorem, które teraz nazywa się Biskupińskie, a dawniej nazywało się Nałęcz. W okolicy znajdują się wsi — Wenecja, nad tym samym jeziorem, z ruinami starego zamku, Gąsawa i Marcinkowo, słynne stąd, że zginął tu książę Leszek Biały.

Okoliczni wieśniacy od dawna już dowodzili, że na półwyspie jeziora przed wielu, wielu laty istniało jakieś miasto. Opowiadał o tym dziadek wnukom, te wnuki znowu swoim wnukom, ale tego opowiadania nikt nie sprawdzał. Tylko łąkę na półwyspie nazywano „grodziskiem".

Aż przed kilka laty nauczyciel miejscowy znalazł na tej łączce kilka dziwnych przedmiotów: jakieś sprzączki, czy skorupy. Wydały mu się one bardzo stare. Myśli sobie:

— Trzeba je posłać do zbadania uczonym.

Uczeni, którzy się na takich

ziemi znalazł taki stary gród. Umacnia nas to w przekonaniu, daje nam oczywiste dowody, że nasi przodkowie od wielu już wieków na tej ziemi mieszkają. Żeśmy tej ziemi nikomu nie wydzierali, że nasi przodkowie byli pierwszymi jej posiadaczami. I że ci nasi przodkowie przed 25 wiekami nie byli, w porównaniu z innymi narodami, dzikimi ludźmi. Mieli własną kulturę, stosunkowo bardzo wysoką: znali się na rolnictwie, znali metale, ubierali się nie tylko w skóry, ale i w płótno, umieli budować domy itd. itd. Słowem nasza kultura nie jest, jak to nam chcą wmówić różni sąsiedzi, taka młoda i od nich pożyczona. Sami jesteśmy narodem o starej, wiekowej kulturze. Pod tym względem nie ustępujemy innym dumnym narodom. Sami mamy z czego być dumni.

Tyle nam mówią odkrycia w Biskupinie. Powinno być o nich jak najgłośniej w całym świecie. Jeśli tylko będzie sposobność postarajcie się zwiedzić prasłowiański gród. Może wasza szkoła urządzi do niego wycieczkę. Postarajcie się o to!

Warto zobaczyć!

W. T.



(Ciąg dalszy)

— Patrz, jeszcze za takiego musi stać w kącie szepnął Mietek do Jasia Barczaka.

Bo pan nauczyciel trzyma za Wickiem — wyjaśnił Jędrek Janaszek.

Pan nauczyciel „nie trzymał" jednak za Wickiem, bo przesadził go do osobnej ławki pod oknem, w której siedział tylko raz Franek Dopierała, gdy uderzył Czesię Malińską. Ławkę tę nazywał pan nauczyciel „ławą zbrodniarzy" i takiemu, który w niej siedział, klasa nie podawała ręki. Zaraz też następnego dnia Franek przeprosił Czesię i podarował jej jeszcze dziesięć znaczków, bo też miała album. Pan nauczyciel pochwalił go, powiedział, że czekał na to, bo wie, że Franek jest dobrym chłopcem. Od tego czasu nikt już nie zrobił nic złego i „ława zbrodniarzy" stała zawsze pusta. Teraz jednak Wicek musiał w niej usiąść i siedzieć tak długo, aż nie naprawi swej winy jakimś dobrym czynem. Poza tym na Gwiazdkę będzie miał w świadectwie „niedostatecznie z zachowania".

Tak ukarał go pan nauczyciel. W przerwie zaś cały klub i wszyscy z klasy zebrali się na korytarzu. Mietek, Józek i Jędrek posadzili Jasia Barczaka, który zdjął znad szafy z wypchanymi ptakami tablicę.

— Szanowni koledzy — odezwał się teraz Franek Dopierała,



stojąc na skrzyni od węgli, którą chłopcy wciągnęli zza pieca — mieliśmy w naszym klubie członka bez honoru, Wicka Antczaka. Pan nauczyciel zaś powiedział, że niehonorowy sportowiec nie jest sportowcem. — Wicek — ciągnął teraz Franek dalej — rozsypał na szosie szkło, by nam przebiło opony. Tak się też stało. Mało tego. Mietek spadł z tego powodu z roweru i potłukł sobie kolano.

— I jeszcze pękły mu trzy szprychy — dorzucił Stefan.

— Tak, właśnie. Postanowiliśmy więc wyrzucić Wicka z klubu i jako prezes zdejmuję teraz jego nazwisko z naszej tablicy.

Powiedziawszy to, — zerwał kartkę Wicka i rzucił ją do kosza.

Rozległ się dzwonek. Wszyscy wrócili do klasy. Na końcu szedł Wicek. Blady, smutny, pogardzony. Samotny usiadł w „ławie zbrodniarzy" i wbił wzrok w podłogę. Koledzy nie patrzyli na niego i zachowywali się, tak, jakby go w klasie wogóle nie było. Na ulicy zaś Mietek, Józek i Walek przeszli na drugą stronę, gdy go spotkali.

Wicek chciałby teraz naprawić swój błąd, nie wiedział jednak, w jaki sposób. Starał się więc być grzecznym i uprzejmym wobec wszystkich. Przed każdym starszym zdejmował czapkę i pochwalał Pana Boga, a starej Ludwiczakowej, która mieszkała przez sień, narąbał zawsze drzewa i nanosił wody. Chwaliła go też przed wszystkimi, nie wpłynęło to jednak na kolegów. Kiedyś na lekcji Anieli Juszczakównie spadł piórnik z ławy. Wicek podniósł go. Aniela rzuciła jednak piórnik z powrotem na ziemię i podniosła sama. Chłopcy śmiali się, a on ze wstydu poczerwieniał i odwrócił głowę, by nie widzieli, że ma łzy w oczach. A w niedzielę, gdy szedł z mszy szkolnej i pochwalił Pana Boga przed chłopcami i dziewczętami, nikt mu nie odpowiedział. Słyszał tylko, jak mówili do siebie po cichu:

— Że taki śmie jeszcze wymówić imię Pana Jezusa!

A Celinka Kaczmarkówna dodała jeszcze: — Jemu ksiądz na pewno nie da rozgrzeszenia.

Tego dnia nie jadł obiadu. Kolacji też nie tknął i smutny poszedł spać. Trzy tygodnie już pędzi to samotne życie, odtrącony przez wszystkich kolegów i pogardzany przez nich na każdym kroku. Rozmyślał teraz o tym długo, aż do północy, kiedy na ulicach pogasły światła. Nie mógł zasnąć. Przewracał się z jednego boku na drugi, a w uszach szumiały słowa Celinki: „ksiądz nie da mu rozgrzeszenia!"

Tak, ona zna się na tym, bo jej ojciec jest kościelnym. Pytała go na pewno. A może sam ksiądz jej to powiedział, bo uprząta z matką w kościele? I Wicek przykrył się mocno pierzyną, bo usłyszał jakiś grzmot

ców i Babcię szczerze pozdrawiam. — **Halinka i Januszek Rajewscy** w Jarocinie: Dziękuję Wam bardzo serdecznie za życzenia imieninowe oraz za piękną malowankę, i nawzajem grutuluję przeprowadzki do klas wyższych. A co się tyczy odpowiedzi, dałem Wam ją w nr. 44 zeszłego roku. Kartka z Rzymu widocznie przepadła, gdyż nie doszła rąk moich. A Nanę kiedy zaczną obchodzić kłopoty szkolne? A teraz życzę dla całej wesołej trójki zdrowia i jak najprzyjemniejszych wakacyj. Ściskam Was i całuję. — **Lilka Rechniowska** w Druskienikach: Bardzo jesteś miła, skoro tam daleko w Druskienikach bawiąc się wesoło i na wycieczkach pamiętasz o starym swoim „Wujciu". Tym serdeczniej Ci więc dziękuję za życzenia i całusy i nawzajem pozdrawiam i całuję oczęta. — **Seńka-Maleńka** w Poznaniu: Dziękuję, dziękuję i za pamięć, i za róże piękne i za życzenia serdeczne w formę miłego wierszyka ujęte. I czymże na to wszystko zasłużyłem. Pozdrawiam i całuję oczęta. — **Zbyszek, Andrzej i Romek Suwalscy** w Chałupach: Dziękuję Wam serdecznie za życzenia. Wyobrażam sobie, jak tam używacie swobody wakacyjnej nad polskim morzem, na plaży i na kajaku. Więc życzę, by pogoda była nadal piękna i słoneczna, i żebyście powrócili do domu zdrowi i opaleni „na murzyna". Ściskam Was mocno, a mamusi rączki całuję, ciocince też. Czołem! — **Danusia Piotrowska i Urszulka Puttkamerówna** w Poznaniu, oraz **Maria, Terenia, Krysia i Joanna Pohlówne** w Kórniku: Dziękuję Wam wszystkim z całego serca za nadesłane życzenia, pozdrawiam Was i całuję. — **Genia Piotrowska** w Poznaniu: List Twój bardzo mnie ucieszył, bo przekonał mnie, że nawet i wśród uciech wakacyjnych znajdujesz czas i ochotę do pogwarki ze mną. Więc przede wszystkim gratuluję Ci promocji z dobrymi stopniami, przy czym nie potrzebuję zapewniać, jak bardzo mnie radują pilność, obowiązkowość i powodzenie zasłużone moich Kochaniąt. W domu spędzasz wakacje i chwalisz sobie. Bardzo słusznie, toć na Dębcu tyle zieleni i tak blisko do Dębiny i Warty i Starołęki, że istotnie jest tam jak na pięknem letnisku. Ja również część wakacyj spędziłem teraz w Poznaniu wśród zieleni i na wycieczkach, i również bardzo sobie to chwaliłem. Więc nie przeraziłaś się groźnej brody, ujrzawszy mnie w „Przewodniku Katol."? To się dziwię. Ale tam widocznie trochę ją obcięli. Ale znacznie wyraźniejsza i większa była fotografia w nrze „Ilustracji Polskiej". Masz rację, powrót relikwij św. Andrzeja Boboli do Polski to niezapomniane, najwznioślejsze chwile od czasu odzyskania Państwa Polskiego. A teraz dziękuję Ci, Kochaniątko, za życzenia, a w szczególności za ślicznie wypracowaną laurkę. Zaczem Cię ściskam i całuję.

Nasz konkurs

Jak widzę, Kochanięta ostatni nasz konkurs obrazkowy zainteresował Was. Mimo że nie był wcale tak łatwy i mimo czasu wakacyjnego. Listowy przynosi mi codziennie listy z rozwiązaniami. Znajduję opowiastki, prozą i wierszem, długie i krótkie. Dotychczas zgłosili się do konkursu następujący przyjaciele: Lilka **Rechniowska** z Piotrkowa Trybunalskiego, Fela **Suligowska** z Poznania, Krysia **Juraszekówna** z Poznania, Alina **Piaskowska** z Poznania, Franuś **Grzybkowski** z Poznania, Henryk **Brudzewski** z Pniew, Jadwiga **Marcinkowska** z Poznania, Hala **Charaszkiewiczówna** z Poznania, Mirka **Jurkowska** z Poznania, Izydor **Hałas** ze Smuszewa, Edmund **Brychcy** z Poznania, Feliks **Kubiak** z Międzychodu, Maria **Woźna** ze Środy, Kazio **Sobierajski** z Poznania, Teofil **Ogórkiewicz** ze Starołęki, Miron **Mazanek** ze Sompolna, Lidia **Kokocińska** z Zakrzewa, Anielka **Kinowska** z Poznania, Krysia **Kimmelówna** z Poznania, Andrzej **Łaszkiewicz** z Łodzi, Maria **Kempczanka** z Chorzowa, Maryla **Oblamska** z Poznania, Przemko **Maciejewski** z Niwki, Zygmunt **Klichowski** z Poznania, Kasylda **Sobczyńska** z Pleszewa, Bogusław **Lange** z Dąbrowy, Zdzisława **Niedźwiedzka** z Poznania, Basia **Tyśperówna** ze Zbąszynia, Jerzyk **Kotoński** ze Słupcy, **„Krysia"** z Poznania, Anielka **Chełmińska** z Otorowa, Ryszard **Leśniewski** z Pobiedzisk, Maria **Przeworska** z Wyrzyska.



NACZYNIA GLINIANE

starych rzeczach znają, nazywają się archeologowie, albo prehistorycy. W Poznaniu istnieje przy Uniwersytecie Instytut Prehistoryczny, którym kieruje prof. dr Józef Kostrzewski.

Uczeni poznańscy zainteresowali się biskupińskimi znaleziskami. Pojechali na miejsce, zaczęli szukać, badać i zainteresowanie ich rosło coraz bardziej. Nad jeziorem biskupińskim rozbiła namioty cała ekspedycja naukowa. Kopią i kopią, i z ziemi wyłaniają się powoli szczątki domów, drewnianych wałów i ulic, szczątki jakiegoś pradawnego osiedla.

Pracować trzeba ostrożnie i umiejętnie, bo w każdej grudce torfiastej ziemi kryć się może jakiś ciekawy przedmiot: pierścionek, grot strzały, jakaś skompa, kilka ziarnek zboża. A to są wszystko rzeczy bardzo ważne, bo na ich podstawie uczeni potrafią odtworzyć życie w osadzie przed wiekami, potrafią określić kim byli mieszkańcy, jakie były ich zajęcia, ich zamiłowanie, jaka ich kultura.

Prace wykopaliskowe w Biskupinie trwają już czwarty rok. Odkopano mniej więcej trzecią część całego grodu, odkryto szczątki pięćdziesięciu chat, a w nich znaleziono całe masy najrozmaitszych przedmiotów, masę kości zwierząt, skompy naczyń itd. itd.

Dziś prehistorycy mogą już z dużą dokładnością opowiedzieć nam, co to był za gród na półwyspie biskupińskim, kto w nim mieszkał i czym się zajmowali jego mieszkańcy.

Otóż gród odkopany w Biskupinie został założony 2 500 lat temu, czyli jeszcze siedem wieków przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Mieszkańcy grodu byli Słowianami, zajmowali się przeważnie rolnictwem i trochę myślistwem.

Wybudowali sobie kilkadziesiąt chat z drzewa, wybudowali bardzo solidnie i porządnie. Aby zabezpieczyć się od napadu otoczyli całe osiedle wałem drewnianym, a żeby woda nie podmywała wału, zbudowali falochron, o który rozbijały się fale wzburzonego jeziora.

Zapyta kto: po co osiedlali się nad jeziorem, gdzie była wilgoć i gdzie woda przesiąkała im do domów? Otóż — miasto nad wodą było łatwiejsze do obrony. Gdy napadł na nie wróg — trzeba było walczyć tylko od strony lądu, bo najeźdźcy, nie mając łodzi, nie mogli atakować od strony jeziora. A powtóre — w



ZABAWKI GLINIANE: PTASZKI

jeziorze były ryby; na wypadek oblężenia, gdy nie można było wychodzić na polowanie, ryby dostarczały mieszkańcom pożywienia.

Wzdłuż wału obronnego dookoła całego grodu biegła główna ulica, a od niej odchodziło kilkanaście ulic poprzecznych. Wszystkie ulice wymoszczone były drewnianymi belkami; taki to był „bruk" przed dwoma i pół tysiącami lat.

Domy osiedla ustawione były równymi rzędami: szczyt przylegał do szczytu. Na każdą poprzeczną ulicę wychodziły drzwi jednego rzędu domów. Wszystkie domy były do siebie zupełnie podobne. Z ulicy wchodziło się do przedsionka, w którym umieszczano, prawdopodobnie, zwierzęta domowe. Z przedsionka wchodziło się do głównej izby, w której po prawej stronie paliło się na kamieniach ognisko. Po lewej stronie była jeszcze odgrodzona komora, służąca jako sypialnia.

W osiedlu znaleziono szczątki narzędzi rolniczych, nasiona, włókna lnu, szczątki tkackich warsztatów, dalej liczne naczynia gliniane, m. in. zabawki dziecięce z gliny, różne drobne narzędzia metalowe, sierpy, miecze, ozdoby metalowe.

Uczeni doszli do wniosku, że prastara osada słowiańska istniała do czwartego wieku przed Nar. Chr. Później opustoszała, niewiadomo z jakiego powodu: może zalało ję jezioro i mieszkańcy uciekli, a może napadli na gród nieprzyjaciele i wyniszczyli mieszkańców z ich dobytkiem. Dopiero znów po wielu wiekach, mniej więcej w



KÓŁKO I ŁYŻKA GLIN.

siódmym wieku już po Nar. Chr., przybyli na to samo miejsce nowi ludzie i założyli nowe osiedle, które znów istniało kilka wieków. Przy rozkopywaniu znaleziono również, na warstwie ziemi, która tamto starosłowiańskie grodzisko pokryła, znaleziono szczątki młodszego staropolskiego grodu. Ten gród istniał około czterystu lat, a w jedenastym mniej więcej wieku znów go opuścili mieszkańcy i przenieśli się prawdopodobnie na drugą stronę jeziora, gdzie dziś jest wieś Wenecja i ruiny starego zamku.

Dlaczego to wszystko jest takie ważne? — zapytacie. Dlaczego ludzie zjeżdżają ze wszystkich stron i oglądają te szczerniałe belki, te odbudowane, tak samo jak wyglądały przed 25 wiekami, chaty i wał, i falochron, te wydobyte z ziemi, kości, skompy i blaszki?

Wiecie już, że na podstawie tych szczątków uczeni dowiadują się, jak żyli ludzie na naszej ziemi. Tego przecież nie dowiemy się ze starych książek i gazet, bo ich wtedy nie było. Książkami są dla uczonych te różne skompki, z których jak z książek czytają.

A dla nas, Polaków jest specjalne ważne, że się na naszej

i myślał już, że diabeł idzie po niego, by go zabrać do piekła. Nagle jednak wysunął głowę i słuchał. Za oknem rozległ się drugi huk i jeszcze donośniej niż przedtem. Po chwili otworzyły się drzwi. Do izdebki weszła matka i zapaliła gromnicę.

— Uklęknij, Wicuś, pomodlimy, się, bo idzie ciężka burza.

Uklękli przed obrazem Matki Boskiej, zaczęli odmawiać litanię, a za oknem rozszalała się burza. Grzmoty wstrząsły domem, a drgające błyskawice rozdzierały ciemności. Nagle krzyk wielki rozległ się na ulicy. Ludzie wybiegli z domów i pędzili w stronę rynku.

—Uderzyło na Lipowej! Palą się dwa domy! — wołał ktoś przerażonym głosem.

Wicek skończył litanię, ubrał się prędko i pobiegł za ludźmi.

Nadjechały wszystkie trzy wozy straży pożarnej. Domów jednak nie można było już uratować. Zawaliły się bowiem dachy, a słupy ognia rosły i przerzucały się językami na budynki sąsiednie. Strażacy zdążyli też tylko powynosić dzieci i starców, a potem zaczęli bronić domów sąsiednich, bo i one paliły się w niektórych miejscach.

— Na Ogrodowej pali się! — krzyknął ktoś nagle.

— I tam, za rzeźnią też widać ogień!

Po kwadransie paliło się już w czterech miejscach, pioruny biły nieustannie.

Zjawiły się wprawdzie cztery straże z okolicznych wsi, ale i one nie mogły sobie dać rady. Pan burmistrz, który razem z wszystkimi ludźmi pomagał strażakom, posłał woźnego miejskiego na pocztę, by zatelefonował po samochody strażackie do miasta Lipina, odległego o 18 kilometrów. Woźny wrócił jednak z niczym, bo piorun uderzył w przewody i telefon był zepsuty. Dyrektor rzeźni miał wprawdzie samochód; wyjechał nim jednak rano do Gdyni.

— Panie Kubelka, prędko więc na rower i jazda do Lipina! Może zdążą jeszcze uratować miasto, bo sami nie damy rady! — rozkazał burmistrz woźnemu.

Z boku stał Wicek. Pomagał strażakom, jak mógł. Podtrzymywał węże, to znowu wnosił po drabce wiadra z wodą, a teraz stał zdyszany, by odpocząć przez chwilę. Przyglądał się woźnemu, który biegł do domu po rower, rozmyślał nad czymś, a potem nagle ruszył za nim, mieszkali bowiem obok siebie przy tej samej ulicy. Wpadł do domu, wyprowadził rower, poczekał na ulicy na woźnego, a potem pojechał z nim.

— Będzie panu weselej, bo w taką noc to samemu nieprzyjemnie.

— Pewnie, ale czy nadążysz?

— Niech się pan nie boi. Ścigałem się w klubie.

— Byłeś podobno zawsze ostatni.

— Tak, ale teraz by mnie nie dogonili.

— No, to pokaż, co umiesz!

Wyjechali za miasto i na szosie woźny podwoił szybkość. Wicek trzymał się jednak dzielnie. Jechał z woźnym równo, a nawet pociągał go jeszcze za sobą. Po kilku minutach pędzili, że aż szprychy jęczały. Dokoła grzmiało nieustannie, a błyskawice oświetlały im szosę.

Przejechali już dobrze sześć kilometrów.

— Samochód dyrektora rzeźni nie jechałby szybciej od nas, — krzyknął Wicek.

— Niech to kule biją! Akurat teraz! — krzyknął nagle pan Kubelka i zeskoczył z roweru. Najechał widocznie na gwóźdź, z przedniego bowiem koła uchodziło powietrze.

— Co teraz? — zapytał Wicek przestraszony.

— Nie wiem. Naprawiać... w taką ciemną noc? Trwałoby za długo. Pojadę na twoim, a ty odprowadź mój do domu.

— To już lepiej sam pojadę.

— Oszalałeś pewnie.

Ale Wicek wskoczył już na rower i ruszył. Woźny pobiegł za nim. Nie dogonił go jednak.

— Do policji! W rynku, na prawo! — krzyknął za nim, a potem mówił do siebie: — Co za chłopak! W taką noc... samiuteńki! Tego mu miasto nie może zapomnieć. Jakie szczęście, że ze mną pojechał. Już ja to panu burmistrzowi należycie zaraportuję.

Nowa błyskawica rozdarła ciemność i drzewo jakieś rozłupało się pod uderzeniem pioruna.

Eryk Wilk.

(Dalszy ciąg nastąpi).

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **Lucynka, Urszulka, Danusia, Bożenka i Maryjka Gocołówne** w Szlachcinie: Trudno mi po prostu opisać, jak wielką sprawiłyście mi radość dowodami swej pamięci i wiernej przyjaźni. Życzenia Wasze i śliczna maluturka i ten duży bukiet róż — wszystko to wzruszyło mnie do głębi. Moje kochane dawne, naprawdę najdawniejsze przyjaciółki radiowe! Ileż to już lat minęło od chwili, kiedy dostałem pierwszy Wasz list. Dziś już wyrosłyście właściwie na duże panienki, a mimo to nie zapomniałyście o starym swoim „Wujciu". Sercem całym dziękuję Wam za to, jak również za codzienne modlitwy Wasze podczas mej zeszłorocznej choroby. Snadź modły Wasze i wszystkich w ogóle moich przyjaciół przyczyniły się do tego, że jestem dziś zdrów i pełen życia i ochoty do pracy. Nie wiem, jak się to stać mogło, że nie doszły mnie dwa listy, o których obecnie wspominacie. Widocznie jakiś zły duszek spsocił się i nie doręczył mi ich. Z tym większym więc smutkiem dowiaduję się o śmierci Janeczki. Czy to nie ona odwiedziła mnie kiedyś przed laty łącznie z Babcią w dniu 20 lipca? Rozumiem Wasz smutek i serdecznie Wam współczuję; ale ją na pewno Bóg przyjął między anioły swoje, i ona też na pewno wyprosiła dla Was Maryjkę na pocieszenie. A tę piękną malowankę — czy to Ty ją wykonałaś, Lucynko? Mam ochotę umieścić ją w „M. Przyjacielu", czy zgadzasz się na to? A na koniec ściskam Was, Kochaniętka, bardzo serdecznie i całuję, a Rodzi-

Przez krew i łzy

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

42)

Po wzajemnej prezentacji nie odstępujący Staszka gospodarz zaciągnął go do koła miłośników przygód wojennych, a Tur-Czekański kołując po salonie i wypatrując oczekiwanej, wycofał się szybko z towarzystwa i stanął w cieniu kotary, oparłszy się o odrzwia przejścia z salonu do biblioteki, obserwował kolejno każde drzwi.

Opadły go przy tym wspomnienia: Sześć lat temu poznał na Kijowszczyźnie, w domu tych zacnych ludzi, Halszkę Żelisławską, „dziewczynkę swoją", jak ją w myśli nazywał i zakochał się w niej z miejsca do szaleństwa. Niestety, dzieliło ją parę dni od ślubu z człowiekiem, trzy razy niemal starszym, dalekim krewnym, któremu zawdzięczała uratowanie czci i majątku ojca, a którego szanowała tylko. Dowiedział się od niej samej o tym, gdy jej wyznawał swą płomienną miłość i na jej pełną łez prośbę zacisnął z bólu zęby, odszedł przysięgając sobie w duszy, że będzie czekał na nią, choćby życie całe. Z drugiej części swego imienia i ze zrobionego postanowienia zbudował sobie nowe nazwisko i pod nim rzucił się w wir niebezpiecznej roboty konspiracyjnej, pod nim walczył i pod nim miał otrzymać nagrodę swej wierności.

W czasie obiadu, wydanego na cześć generała, dowiedział się, że Halszka w tragiczny sposób owdowiała. W parę tygodni po wybuchu bolszewizmu w Rosji mąż wysłał ją razem z Zegliczami na Pomorze, a sam miał wkrótce podążyć za nią. Lecz nie zdążył. Krwiożercze bandy napadły przygotowującego się do podróży i w bestialski sposób zamordowały rabując, a potem paląc dom, który wychował dwanaście pokoleń rodu.

Z zadumy wyrwał go głos „demonicznie pięknej", jak mówiono, hrabiny Koronowskiej, również wdowy, pozującej na opiekunkę żołnierzy.

— Budzę pana, kapitanie!

— Nie śpię — odparował szybko, kryjąc w ukłonie cyniczny swój uśmiech.

— Ach, z zadumy tylko... — wyjaśniła tonem lekkiego zniecierpliwienia i dodała z dziwnym uśmieszkiem. — Przypomina pan w tej chwili Stańczyka, obserwującego tłum i dumającego nad jego głupotą.

— Raczej nad oszałamiającą urodą pani — skłonił się znowu.

— Jeśli to ma być komplement, to zbyt banalny i płaski, a dla mnie więcej jak nudny — powiedziała z pogardliwym skrzywieniem swych pięknych ust.

— Bo zbyt często go pani słyszy i wolałaby pewnie inny rodzaj błazeństwa.

W oczach jej błysnął ogień obrazy, ale zgasł natychmiast i uśmiechnęła się z lekką ironią.

— W porównaniu z kolegami nie odznacza się pan zbytnią rycerskością.

— Racz wybaczyć, pani hrabino, jeśli pomyliłem się sądząc, że imponuje pani błazeńska mądrość Stańczyka, której — mam wrażenie — szukała pani — skłonił się po raz trzeci.

Roześmiała się już szczerze i uderzyła go lekko trzymanym w ręku kwiatem.

— Cynik z pana.

— To samo powtarza mi często mój przyjaciel, wie jednak, że takim jestem wówczas, gdy się czuję wzruszony lub zły.

— A w danej chwili? — zapytała z kokieteryjnym nachyleniem główki.

— A co pani mówi intuicja kobieca? — odpowiedział pytaniem na pytanie.

— Oh, na to nie potrzeba wrodzonej naszej intuicji, by wiedzieć, że jest pan w tej chwili wściekły.

— Więc...

— ...poco się pytam? — uprzedziła go szybko. — Kusiło mnie po prostu przekonać się, jak dalece naśladownictwo szczerości Stańczyka będzie udane. Ale mniejsza z tym... Ów przyjaciel to ten, którego zagarnęli starsi panowie? — wskazała oczyma Staszka.

— Tak, pani hrabino. Interesuje on panią?

— Bardzo, panie kapitanie. Któż to jest.

— Nie dosłyszała pani jego nazwiska?

— Oh, nazwisko nie wiele mówi w danym razie.

— Jego wiele. Tkwi on, jak dąb w starych niewzruszonych zasadach i jak dąb silniejszy od wichrów namiętności ludzkiej.

— I dęby wyrywają burze, nawet z korzeniami — rzekła z naciskiem.

— Zmurszałe, pani hrabino — poprawił z nowym ukłonem — a ten jest młody i silny. — O to pani, mam wrażenie, chodziło, — a przy tym imponuje pani jego uroda cheruba. — Uprzedzam jednak, że jak cherubin, jest on nieuchwytny dla ramion wszelkich, nawet demonicznych piękności.

Popatrzyła na niego spod zmrużonych złośliwie powiek, mówiąc powoli:

— Kobieta dotąd jest zawsze sfinksem dla was, moi panowie i nie wystarczało całej waszej odwagi męskiej, ani rozumu, by oprzeć się potędze jej czaru.

— Wystarczyło jednak mocy cheruba do wypędzenia jej z raju.

— Ale ta sama moc pomogła jej zetrzeć głowę złośliwego gada — ucięła już z hamowanym gniewem.

— Pardon madame — pochylił głowę z udaną pokorą. — Pani się gniewa? — Wszakże rozmawia pani z Stańczykiem, czegóż więc od niego oczekuje?

— Raczej czego oczekiwać by można. A w danym wypadku — zwykłej towarzyskiej przysługi, poza bezczelnością — rzuciła drwiąco.

— Poza ostrą prawdą chciała pani powiedzieć — poprawił znowu. — Rozumiem. Życzy pani sobie, abym zagarnął przyjaciela dla niej, a tym samym wystawił go na niebezpieczną próbę, i pozwolił pani przy jego pomocy zetrzeć sobie błazeńską głowę, czy tak?

Powiedział to z tak komicznym wyrazem, że wybuchnęła śmiechem całkowicie rozbrojona.

— Lęka się pan?

— Nie. I zgadzam się, lecz — spojrzał jej w oczy ogniście — jakąż nagrodę otrzyma za to Stańczyk.

— Niestety, kapitanie, w czasach obecnych nie nosimy przy sobie sakiewek ze złotem.

— Nowoczesny Stańczyk woli czerwień ust od czerwieni złota — wypalił z całą bezczelnością.

— Jest pan śmiały — odpowiedziała surowo, marszcząc brwi.

— Nie więcej od pani, zdradzającej mi ukryte zamiary zdobycia mego przyjaciela.

Spojrzała na niego z przykrością:

— Myśli pan najobrzydliwiej w świecie i w dodatku ubliża mi. Przyjaciel pana interesuje mnie bardzo, bo... Spójrz pan. — Wszak odbija on od tła całego towarzystwa wprost dominująco, a z takim człowiekiem chciałoby się zawsze zamienić słów parę — mówiła szczerze i dodała z uśmiechem, spoglądając na niego: — Co zaś do nagrody, to wzamian za tę przysługę uwolnię pana od siebie, przypuszczam bowiem, że ten kącik wybrał pan sobie jako punkt obserwacyjny i oczekuje kogoś niecierpliwie.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Po wzajemnej prezentacji, nieodstępujący Staszka gospodarz, zaciągnął g‹ do koła miłośników przygód wojennych.

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

24)

Patrzała na wszystko okiem prawdziwego znawcy i czuła się dumną, że to wszystko do niej wyłącznie należeć będzie, a myśl ta przytłumiła na nowo wszelkie wspomnienia przeszłości, tak nie w porę wczoraj wywołane!

Przez całe dwa lata obwoził pan Siekierski bratankę po Europie. Potem została Anna wprowadzona w najlepsze towarzystwo w stolicy. Młoda i bardzo piękna, zajęła w nim natychmiast wybitne stanowisko — mężczyźni składali jej hołdy, kobiety naśladowały jej stroje i tak Anna stała się niezaprzeczalnie królową salonów.

Marzenia jej zostały urzeczywistnione.

Cień tajemnicy, okrywającej pierwszą młodość pięknej panny Siekierskiej, dodawał jej w towarzystwie arystokratów większego jeszcze uroku. Piękny, rozrzutny i marnotrawny jej ojciec miał tu jeszcze wielu przyjaciół znających doskonale jego sprawki i przygody miłosne. Ale kim była matka Anny — tego nikt nie wiedział. Szacunek jednak, jakim otoczono Siekierskiego i wygórowane jego, aż do przesady posunięte zasady arystokratyczne, wystarczały zupełnie, aby bratanka i spadkobierczyni jego majątku stała wyżej ponad wszelkie plotki i domysły.

Przyjęta uprzejmie przez najwytworniejsze towarzystwo, zapomniała Anna nawet, że życie jej nie zawsze w takich upływało salonach. A gdy czasem przyszło jej na myśl, że ona, strojna dziś w jedwabie i brylanty, nie tak dawno jeszcze żyła z łaski skromnego aktora, wtedy okrywał jej śliczną twarzyczkę gorący rumieniec wstydu i modre oczy napełniały się łzami gniewu i upokorzenia. I dlatego starała się zatrzeć w swym sercu pamięć tej przeszłości i zagłuszyć sumienie, które się też coraz rzadziej odzywało.

A jednak dzisiejszej nocy nie pozwalało jej zasnąć i niepokoiło ją strasznie. Płakała i gorzko wyrzucała sobie podłość popełnioną wczoraj na dworcu. Zaparcie się Andrzeja przejmowało ją wstrętem dla siebie samej, zwała się nikczemną, niegodziwą, lecz teraz, gdy patrzała na otaczający ją przepych, nie czuła już tak bardzo swej winy. Wstyd nie zmniejszył się wcale, tylko inny przybrał kierunek; żałowała teraz i bolała nad tym, że nie zawsze żyła w pałacu. Zdawało jej się, że pochodzenie matki poniża ją, i gdy dumna i wyniosła wydawała rozkazy pannie służącej, myślała mimowoli, co by ta dziewczyna powiedziała, gdyby wiedziała, że matka jej prostą była aktorką! I może taką drugorzędną, jak te umalowane i brzydko uczesane kobiety wczoraj na dworcu!

Nie, Anna nie była stworzona do cichego życia w skromnej willi Andrzeja!

Tu, ubrana w białą powłoczystą suknię, tu w tym pięknym pałacu czuła się w domu! Tu wśród bogactw i przepychu, przechodzącego jej najśmielsze marzenia, mogła śmiało rzucić rękawicę przeszłości.

Gdy stała teraz przy jednej ze starych dębowych szaf na skórze czarnego niedźwiedzia, biała i piękna jak królewna z baśni, wszedł właśnie do przedpokoju Rolecki, sekretarz pana Siekierskiego.

— Stryj każe uprzedzić panią, że będzie zajęty aż do południa — rzekł przytłumionym głosem. — Prosi więc panią, aby pani zechciała wezwać panią Wańską i pod jej przewodnictwem zwiedziła pałac.

— Dziękuję panu, poślę po nią — odrzekła spokojnie. — Mam nadzieję, że podróż nie zaszkodziła stryjowi?

— Pan hrabia jest trochę zmęczony, ale zdrów zupełnie!

Rolecki czekał chwilę na odpowiedź Anny, lecz młoda dziewczyna nic już nie miała do powiedzenia. Ukłonił się więc i idąc ku drzwiom biblioteki, nacisnął ukryty wśród rzeźb guziczek dzwonka, mającego przywołać klucznicę.

Pani Wańska, dumna z nagromadzonych w Polkowicach skarbów, pokazywała je chętnie, poważna jej postać odpowiadała tak dobrze całemu otoczeniu, że idąc teraz obok Anny, wyglądała jak prawdziwa ochmistrzyni dworu młodej królowej.

Gdy minęły kilka wspaniałych salonów, znalazły się w galerii obrazów, zapełnionej portetami zmarłych Siekierskich. Anna spojrzała przelotnie na twarze groźnych rycerzy i strojnych dam i już chciała iść dalej, gdy uwagę jej zwrócił na siebie portret młodziutkiej jasnowłosej kobiety w atłasowej sukni i ślubnym welonie.

— Jaka piękna twarz! — zawołała zachwycona. — Kto to jest?

Pani Wańska objaśniła ją, że to była pierwsza żona stryja, która przyjście na świat syna własnym przypłaciła życiem.

— Straszny to musiał być cios dla stryja — zauważyła Anna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Anglia zakłada farmy na dnie morza

Przeszło 50 gatunków roślin jadalnych — Rośliny wysokości 50 m — Jak się odbywają żniwa na dnie morza?

Anglia jest krajem niezmiernie bogatym i może nadać zbrojeniom swym tak szalone tempo, że żadne inne państwo europejskie nie mogłoby jej dotrzymać kroku. Nawet ataki powietrzne na Anglię straciły bardzo poważnie na swym znaczeniu i grozie. A przecież

wyspiarze brytyjscy nie mogą spać spokojnie.

Nie załatwiona jest kwestia aprowizacji ludności w czasie wojny. Blokada wybrzeży angielskich za pomocą łodzi podwodnych i samolotów wygłodziłaby Anglię w krótkim czasie i zmusiłaby ją do zawarcia niechlubnego pokoju. Utworzono więc specjalne ministerium aprowizacji i magazynuje się olbrzymie zapasy żywności. Ale nie dość na tym. Nauka angielska czyni gorączkowe wysiłki w celu znalezienia nowych sposobów aprowizacji kraju przez produkcję krajową. Otóż usiłowania te od pewnego czasu weszły na nową i wiele obiecującą drogę. To samo morze, które stało się źródłem potęgi brytyjskiej, ma uratować Anglię od ewentl. wygłodzenia.

Nad brzegiem zatoki Cardigan

założono farmę, jakiej świat dotąd nie widział.

Długoletnie doświadczenia fizjologów, chemików i rolników poprzedzały to przedsięwzięcie. Specy ministerstwa wojny zbadali plan uczonych i aprobowali go. Wszystko odbywa się narazie w tajemnicy. Że na dnie morza rośnie mnóstwo roślin, które służyć mogą człowiekowi jako pożywienie, jest rzeczą od dawna wiadomą. Nic więc dziwnego, że zaczęto zwracać baczną uwagę na florę morską, jako obfite źródła aprowizacyjne. W ten sposób powstała

pierwsza farma podwodna na dnie morza.

Badania wykazały, że w samej tylko zatoce Cardigan rośnie przeszło 50 gatunków roślin jadalnych. Dotąd zdołano około 20 wykorzystać dla sporządzania preparatów chemicznych i leczniczych.

Plantacje na dnie morza posiadają tę wielką zaletę, że nie wymagają żadnych sztucznych nawozów. Wszystkie składniki, których roślina potrzebuje do swej wegetacji, znajdują się w obfitości w wodzie morskiej i w piasku morskim. Tym się tłumaczy, że

na dnie morza panuje wegetacja niesłychanie bujna.

Krzewy o objętości kilkudziesięciu metrów, rośliny podobne do krzewów i osięgające wysokość 50 m nie są bynajmniej rzadkością. Największe trudności przedstawia narazie zbiór tych roślin. Do tego celu służyć będą specjalne maszyny. Podobne są one do pływających żurawi o olbrzymich żelaznych szponach i posiadają „kosiarki", których kosy wprowadzane są w ruch za pomocą specjalnych mechanizmów. Dotąd

udało się dotrzeć tą kosiarką podmorską aż do głębokości 40 metrów.

Lecz te głębie morskie bynajmniej nie są jeszcze dostatecznie zbadane, szczególnie co do obfitości ich flory, i nie wiadomo jakie niespodzianki czekają w większych jeszcze głębokościach. Tyle jest w każdym razie pewnym, że wszystkie rodzaje jarzyn morskich będą bardziej smakowite i dla organizmu przydatniejsze niż jarzyny naziemne, ponieważ posiadają daleko więcej soli i minerałów, jakich człowiek potrzebuje. Jod, fosfor, brom, wszystko to znajduje się w tych roślinach morskich, która, gdy się człowiek do nich przyzwyczai, stanął się dla naszego ogrodnictwa naziemnego groźną konkurencją. Na rynku angielskim

pojawiły się już marmelady z roślin morskich,

cieszące się znacznym popytem. Najbliższa przyszłość przyniesie prawdopodobnie dalsze niespodzianki. Wszystko przemawia za tym, że ludzkość stoi przed nowymi możliwościami aprowizacyjnymi.

Tak to obrona przeciwwojenna pobudziła wynalazczość ludzką i skierowała ją na nowe arcypożyteczne tory. (kk)

Sobowtóry gwiazd filmowych



W Londynie, w teatrze Palladium, występują obecnie cztery amerykanki, łudząco podobne do znanych gwiazd filmowych Loretty Young, Marleny Dietrich, Grety Garbo i Joan Crawford.

Odmładzał osły

Jeden ze znanych zdolnych lekarzy weterynarii w Teksasie rozpoczął doświadczenia operacyj odmładzających na osłach. Poczciwe, uparte czworonogi „nie protestowały", tak, że doświadczenia postępowały dosyć szybko naprzód, dając dobre rezultaty.

Zaprotestowali natomiast farmerzy. Protest został przez kompetentne władze uwzględniony, pod karą zabroniono owemu lekarzowi weterynarii dalszych eksperymentów.

Jako argument wysunięto interes hodowli, który byłby poważnie narażony na szwank, gdyby ów lekarz mógł odmładzać osły.

Nie wolno jeździć na ośle wzdłuż wybrzeża

Mimo, że na ogół wiele szczegółów konserwatywnego życia Anglii jest znanych, niemniej istnieje cały szereg przepisów, których obowiązek przestrzegania sięga jeszcze czasów średniowiecznych.

I tak np. zachował się zakaz jeżdżenia na ośle wzdłuż wybrzeża morskiego. Po godzinie ósmej wieczorem nie wolno sprzedawać żadnych owoców, oprócz chłodnika z kwasu chlebowego. Duchowni anglikańscy nie śmią spać w nocy w pstrej czapce, włożonej na głowę, nie wolno im grać w karty.

Tramwaj utknął w błocie



Wskutek gwałtownej ulewy we Włoszech półn. na ulicach miasta Lecco nagromadziły się ogromne masy mułu i błota, które sparaliżowały całą komunikację.

Uroczystości żniwne w Syjamie

Król prowadzi pług, krająć pierwsze skiby pod nową uprawę roli

Bangkong — w uroczystej szacie. Powiewające flagi oraz oryginalne syjamskie ozdoby, na wysokich masztach, uroczyste procesje, których uczestnicy przybrani są w bogate szaty, tańczące

tancerki w starożytnych brokatach,

setki łodzi, barek kunsztownie konstruowanych przez miesiące a nawet lata na rzece — oto obraz nie tylko Bangkongu w dniu święta żniw ale i całego Syjamu. W uroczystościach

bierze udział król ze swoim dworem, duchowni, armia, święte bawoły,

oraz cały naród. Król osobiście, względnie wyznaczony przez niego dostojnik, przybrany w prastare ceremonialne szaty, prowadzi pług, krająć pierwszą skibę pod nową uprawę roli. Pług ciągną dwie pary świętych wołów.

Zastygły w bezruchu tłum uczestników święta zdala przypatruje się temu obrzędowi. Następnie na placu również odpowiednio uroczyście przybranym

podaje się paszę świętym bawołom na małych miskach „dary ziemi".

Które z nich zostaną przez bawoły zjedzone — nie dadzą plonów w przyszłych żniwach. I znowu nieme spojrzenia wlepione w ciężkie postacie bawołów. Byle tylko ryżu nie tknęły! A gdy dobrze przed tem zresztą i to stale odżywiane święte bawoły nie tkną żadnego z darów — zaczyna się szaleństwo tłumów. Lecz w ostatnich latach już tylko najbiedniejszy plebs w to wierzy i z tego wyciąga wnioski. Wprawdzie tradycji staje się zadość i nic nie utknęło ze starego ceremoniału. Wprawdzie dwór królewski a nawet oficerowie armii, studenci akademij wojskowych Europy, w dniu tym w starożytnych strojach, uczestniczą w uroczystościach, nie mniej — na apetyt bawołów — nikt już z górnej warstwy w Syjamie nie zwraca uwagi.

Uroczystości kończą zabawy ludowe, procesja na rzekach oraz uczta. Zabawy ludowe też szanują tradycję. Artyści w bogatych ubiorach uroczyście i powoli poruszają się w huśtawkach. Każdy z nich

chce chwycić w zęby woreczek pełny pieniędzy,

zawieszony na wysokim bambusie. Schwycenie tego worka oznacza „wyrwanie niebiosom błogosławieństwa dla ziemi".

Na łodziach przedstawia się historyczne sceny z bohaterskich eposów indyjskich które zawędrowały do Syjamu. Tancerki wykonują tradycyjne tańce, obserwowane z dużą znajomością przez tysiące rozbawionych Syjamczyków.

Długa i wybredna uczta kończy święto żniw, bardzo pracowitego narodu, który nazajutrz staje do pługa i do ciężkiej pracy.

Jak parobek stał się lokajem

Niecodzienna kariera złodzieja skończyła się w kryminale

Zdaje się, że Gustaw Ludwik Soreau, urodzony we Francji w r. 1894 był przez los przeznaczonym raczej do pracy wiejskiej; zdaje się — bo aż do r. 1927 był robotnikiem rolnym w jakimś gospodarstwie. Widocznie jednak dla jego genialnej umysłowości praca ta była mało odpowiednia, bo przeniósł się do innego całkiem działu, do handlu. Stał się kupcem drzewnym. Tu jednak los, który uśmiecha się podobno zawsze śmiałkom — nie przyniósł Soreau nic — prócz fiaska: okres ten kończy się najzwyklejszym w świecie bankructwem. Chcąc uregulować najpilniejsze zobowiązania, Gustaw wystawia kilka fałszywych weksli. Nieszczęśliwa historia z handlem skończyła się przepędzeniem pięciu lat w więzieniu.

Więzienie jednak — wbrew przewidywaniom — nie uczyniło Soreau bardziej moralnym. Po wyjściu w r. 1932 z więzienia w Caen, Soreau nie powrócił już na rolę. Sądził, że może miasto da jemu to, czego przez całe życie pragnął. Po nieudałej karierze w gospodarstwie zapragnął szukać szczęścia jako lokaj. Ponieważ jednak nazwisko jego przez proces o fałszerstwo stało się zbyt znane — Gustaw znalazł dla siebie inne. Początkowo było jedno przybrane nazwisko — później było więcej.

W biurach meldunkowych przedstawiał nawet dokumenty — stwierdzające rzekomą prawdziwość nazwiska; były one jednak albo skradzione — albo sfałszowane.

Już jako Roger Sargent został w kwietniu rb. lokajem u pewnego słynnego lekarza paryskiego. Służba jego — trzeba to przyznać — była całkowicie poprawna i wzorowa, pełna regularności i wytrwałości. Tak trwało przez dwa miesiące. Po ich upływie lokaj znalazłszy jakąś przyczynę — opuścił swego chlebodawcę.

Najciekawszym jednak jest to, że lekarz po kilku dniach stwierdził brak najrozmaitszych przedmiotów, tak w swym mieszkaniu w Paryżu jak i w willi na prowincji. Srebro i złoto zupełnie zniknęło...

Lekarz nie ochłonął jeszcze z pierwszego wrażenia, kiedy otrzymał telefon od pewnego inżyniera z Neuilly nad Sekwaną.

— Niedawno przyjąłem nowego lokaja. Nazywa się Roger Sargent. Między referencjami znajduje się także pańska. Referencje są wprawdzie dobre — ja jednakowoż wolałbym usłyszeć kilka słów. Co pan sądzi o jego służbie?

Lekarz uczynił zadość prośbie inżyniera; opowiedział także o kradzieży, nie wskazał jednak lokaja jako domniemanego sprawcę. Poprosił jednak inżyniera, żeby mimochodem, przy okazji, opowiedział o tym Sargentowi.

Niestety, inżynier nie znalazł okazji, by oznajmić to nowemu lokajowi. Lokaj po kilku dniach zniknął — a wraz z nim co cenniejsze przedmioty.

Policja wszczęła śledztwo. Wszystko wskazywało na to, że kradzieży dokonał Sargent. Jego jednak nie można było znaleźć. Ukrywał się.

Po długotrwałych dochodzeniach ustalono, że Sargent miał przyjaciółkę, pokojówkę, z której pomocą dokonywał kradzieży. Po nitce do kłębka. Wywiadowcy policyjni idąc za pokojówką — znaleźli na stacji kolejki podziemnej Sargenta, a po krótkim czasie i łup. Obecnie Sargent przesiaduje w więzieniu. (l. w.)

Pieczone prosię

Podobnie, jak i wśród narodów cywilizowanych, tak i Sjamczycy w czasie wszystkich uroczystości zwłaszcza oficjalnych za nieodzowny punkt programu uważają ucztę. Stąd też konieczność wybrednych i wyszukanych potraw, co do których nie zbywa pomysłowości Sjamczykom.

Żadna jednak uczta nie może się obejść bez podania pieczonego prosięcia. Lecz sposób przyrządzenia tego pieczonego prosięcia — to już tajemnica sztuki kulinarnej Sjamczyków. Wiadomo tyle, że jest ono nadziane nieznanymi nam warzywami, które dodają specyficznego smaku prosięciu.

Parki sowieckie „rezerwatami zbrodni"

Moskwa. — Dzieci sowieckie po zakończeniu roku szkolnego stały się w wielu miejscowościach klęską dla mieszkańców miast. Łącząc się w bandy huliganów, stanowią w parkach i miejscach odludnych prawdziwe niebezpieczeństwo.

Jak wygląda opieka „Komsomołu" nad dziećmi świadczy najlepiej fakt, iż, jak donosi „Uczytielskaja Gazieta", w mieście Gorkij (N. Nowgorod) 50 tys. dzieci zostało zupełnie pozbawionych opieki, wałęsając się po zaniedbanych parkach. Wskutek braku opieki w jednym dniu utopiło się dwoje dzieci, troje zaś zginęło w bójkach.